Nr. 244. We Lwowie — Środa dnia 25. Października 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika 1 [illegible] Otwarte od godziny [illegible] do 12. w połudn.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika [illegible]

Ogłoszenia i [illegible] Administracyi Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika [illegible] w Paryżu [illegible] M[illegible] A. Oppelik, [illegible] Wollzeile 6 H. Schalek [illegible] Wollzeile [illegible] zeile 1[illegible], — w [illegible]: A. S[illegible] — w Frankfurcie n. M. [illegible] Vogler i G. L. Daube & [illegible] — w [illegible]: [illegible]

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane [illegible] miejsce 30 ct.

Od I. października wprowadziliśmy tę nowość, że wszyscy nasi prenumeratorowie miejscowi otrzymają przy składaniu przedpłaty w administracyi Gazety Narodowej (a nie w innych biurach lub ajencyach) Kartę abonamentową na bezpłatne wypożyczanie książek w języku polskim, francuskim i niemieckim ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) przez przeciąg czasu trwania prenumeraty *Gazety Narod.*

Biura administracyi Gaz. Narod. mieszczą się w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika 3 (gdzie dotychczas była cukiernia Kosteckiego).

Pierwsze strzały.

Lwów d. 24. października.

Rozpoczęła się wczoraj w Izbie poselskiej rozprawa wstępna o reformie wyborczej przy pierwszem czytaniu wniosku rządowego. Poprzedziło ją zaś formalne przekazanie do komisyi sprawozdań ministeryalnych o zaprowadzeniu wyjątkowych zarządzeń w Pradze — przy czem jednak zdarzyło się to niemiłe dla rządu intermezzo, iż gdy minister sprawiedliwości, hr. Schönborn zapowiedział, iż zamierza przedłożyć komisyi pewne akta sekretne, większość Izby uchwaliła, iż obrady komisyi mają być właśnie — jawnemi. Niedobry to prognostyk dla przedłożeń rządowych!

Rozprawa nad reformą wyborczą, o ile dziś treść jej ocenić się da z telegraficznego streszczenia, świadczy o szczerej chęci przewódców miarodawczych w Izbie poselskiej klubów, ażeby o ile to tylko da się uczynić, nie zaostrzać niezmiernie drażliwej sytuacyi, wytworzonej tą „niespodzianką“, jaką hr. Taaffe uraczył swoich — przyjaciół...

Również z uznaniem zaznaczyć należy lojalne usiłowania mowców, desygnowanych przez trzy kluby przewodnie, ażeby sobie nawzajem ułatwić — o ile to tylko się da zrobić w danych okolicznościach — spokojne wyjście z fatalnego zamięszania teraźniejtzego, bez obalenia rządu i bez wywołania konieczności rozwiązania Izby.

Mowa prezesa Koła polskiego jest wyborną. Wywarła też najlepsze wrażenie u przyjaciół i nieprzyjaciół naszych. Wypowiedział on w niej wszystko, co ze stanowiska Koła polskiego wobec zachowania się rządu wypowiedzianem być winno. Wypowiedział zaś to poseł Jaworski według swojego zwyczaju szczerze i w najprostszych słowach — ale wyraźnie i dobitnie. W ostatniej konkluzyi zaznaczył też gotowość do przedmiotowego traktowania reformy ustawy wyborczej w sposób sprawiedliwie uwzględniający faktyczne stosunki narodowościowe, społeczne historyczne. I to jest właśnie zasadnicze stanowisko Koła polskiego.

Mowa Plenera była również bardzo umiarkowaną. Uznał on w niej uprawnienie konserwatywnych i autonomicznych zasad.

W Kole polskiem i w klubie Hohenwarta wywarła ta mowa — jak nam donoszą z Wiednia — bardzo dobre wrażenie. Żałować tylko należy, iż partya dr. Plenera dawno nie zajęła tego stanowiska i uporem swoim nie mało przyczyniła się do wytworzenia dzisiejszej zawikłanej sytuacyi.

Oświadczenia prezydenta ministrów, złożone na wczorajszem posiedzeniu, nie są dostatecznie uspokajające. Wskazują jednak, iż rząd sam uznaje, że projekt reformy wyborczej uledz może daleko idącym zmianom.

Jednem słowem — chociaż nie brak szczerych usiłowań ze strony najpoważniejszych czynników politycznych, ażeby nie zaostrzać sytuacyi, i ażeby walka ograniczyła się tylko do strzałów nieszkodliwych, lecz wbrew ich chęciom najlepszym sytuacya zaostrza się i wikłą z dniem każdym.

GLINIANY.

Lwów d. 24. października.

(Nasze małe miasteczka. — Gliniany jako wzór dźwigania się miast. — Towarzystwo zaliczkowe w Glinianach. — Towarzystwo tkackie. — Szkoła tkacka. — Projekt cukrowni. — Iwan Biłuruskij).

W obrazie nędzy galicyjskiej zajmują nasze małe miasteczka — zwłasscza we wschodniej części kraju, bardzo wybitne miejsce. Niegdyś były one siedzibą kwitnących rękodzieł i handlu bardzo pożytecznego. Pracowite, zapobiegliwe i zamożne mieszczaństwo kapotowe, uprawiając rozmaite rzemiosła, prowadziło równocześnie wyrobami swojemi nieraz nawet w dalekie strony handel zdrowy, uczciwy, posilny dla sprzedających i dla kupujących.

Rolnictwo stanowiło zawsze podstawę jego bytu materyalnego — tak, jak i rycerstwo nasze wiernie zachowało po wszystkie czasy charakter ziemiański. Lecz rolnicze mieszczaństwo nasze kapotowe z miłością uprawiając dziedziczny kawałek gruntu, obok tego związane węzłami braterstwa cechowego, z równem zamiłowaniem oddawało się także i produkcyjnej pracy przy warsztacie, przerabiając zazwyczaj swoje własne i swojej okolicy płody w towar przemysłowy W ten sposób powstawały u nas odwieczne osady tkaczów. kożuszników, garbarzy, szewców, rzeźników i t. d. Ludność tych osad miała się dobrze, a w szerokim promieniu oddawała ona przemysłem swoim cenne usługi całej okolicy, zaspokajając jej potrzeby w sposób możliwie najdogodniejszy, najtańszy — i rzetelny.

Co się teraz zrobiło z tych bogatych nigdyś miast i miasteczek naszych! Zbytecznem byłoby, rozwodzić się nad tem... Obecny stan miast prowincyonalnych i miasteczek w Galicyi wschodniej określić można jednym wyrazem, jako stek bezrządu, nędzy, niechlujstwa, partactwa w rzemiosłach tudzież handlu, który nie wart nazwy uczciwego handlu, gdyż jest raczej tylko wyzyskiem lichwiarskim, szachrajstwem.

Lecz jak w innych kierunkach życia publicznego i ruchu ekonomicznego, tak i w stosunkach miast i miasteczek objawia się u nas w ostatnich czasach widoczny postęp ku lepszemu. Zdarza się to mianowicie tam, gdzie przez szczęśliwy zbieg okoliczności, znajdzie się w którem miasteczku jeden lub kilku ludzi szlachetnych, obdarzonych poczciwą ambicyą, by zdziałać coś pożytecznego dla ogółu, posiadających odwagę i wytrwałość do walki z kołtuństwem i rozmaitą demoralizacyą, którą koniecznie wprzód złamać potrzeba, zanim takie miasteczko wejdzie na drogę ładu i postępu. W krótkim też czasie poczyna ich gorliwość obywatelska błogie wydawać owoce, gdyż pod wpływem ich dobroczynnego trudu, miasteczko porządkuje się i podnosi, o ludność dźwiga się z moralnego i materyalnego upadku.

W tych dniach zdarzyło mi się zwiedzić jedno z takich miasteczek naszych, które z pozoru zewnętrznego nie różni się i teraz w niczem od ogólnego typu niechlujnych i pod każdym względem okropnie zaniedbanych miasteczek na Rusi — ale gdzie przecież jest niejednogodne uwagi każdego, kogo obchodzi postęp kulturny naszego kraju, i kogo radują objawy zdrowego postępu, gdziekolwiek u nas spotkać się można z niemi.

Mianowicie, na zaproszenie czcigodnego księdza Filemona Reszetyłowicza, z którym od dłuższego czasu pracujemy wspólnie w zarządzie *„Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“*, wybrałem się przedwczoraj do Glinian w powiecie Przemyślańskim, gdzie on jest ruskim proboszczem. I doznałem tam rzeczywiście tyle miłych wrażeń, iż sądzę, że nie będzie to bez interesu dla czytelników *Gazety Narodowej*, gdy temi wrażeniami z nimi podzielę się.

Królewskie wolne miasto Gliniany, położone na głównym szlaku wojennym, prowadzącym ku Lwowu i na dawnym szlaku handlowym od strony Kijowa ku Lwowu, rządziło się od wieków autonomicznie prawem magdeburskiem, wytrzymało niejedno natarcie zbrojnych drużyn nieprzyjacielskich, a gdy Ojczyzna była w pokoju zakwitało zamożnością. jako siedlisko przedsiębiorczej i ruchliwej ludności, sprawnej do rzemiosł zarówno jak i do handlu.

Jako pamiątka krwawych dziejów przeszłości pozostały Glinianom do dziś dobrze zachowane ślady potężnych okopów, mogiły wojenne i starodawne dokumenta, teraz już tylko historyczną wartość posiadające.

Lecz zarówno jak inne nasze miasta, tak i Gliniany podupadły w nowszych czasach. Zubożenie miasta doszło zaś do szczytu w erze „złotej wolności“ kapitału, kiedy to rozwielmożniona lichwa jak grzyb jadowity zaczęła roztaczać dobrobyt ludności, prowadząc ją do nędzy, pijaństwa i znikczemnienia.

Skuteczna, zwycięska walka z lichwą zaczęła się w Glinianach dopiero od r. 1876, kiedy z inicyatywy zacnego notaryusza tamtejszego p. Rudolfa Körbera powstało tam Towarzystwo zaliczkowe.

Towarzystwo to zjednoczyło w szeregach swoich wszystkie lepsze elementa miejscowe: przedewszystkiem mieszczaństwo z burmistrzem p. Bałtarowiczem na czele, tudzież całą inteligencyę miejscową t. j. dwór, duchowieństwo katolickie obu obrządków, notaryusza, sąd itd.

Duszą zarządu Towarzystwa stał się jednak od początku, proboszcz ruski, ks. Filemon Reszetyłowicz. Gorliwy miłośnik swojej narodowości, szanuje jednak szczere przekonania polityczne i społeczne u każdego, wychodząc z tego bardzo słusznego i bardzo racyonalnego punktu zapatrywania, że kto jest porządnym człowiekiem i dobrym obywatelem, ten czy jest Rusinem czy Polakiem, arystokratą czy demokratą — czy jest zwolennikiem tego czy owego programu politycznego, w życiu publicznem będzie działał pożytecznie dodatnio. I dlatego to, gdy prezesem Tow. zaliczkowego w Glinianach jest hr. Franciszek Potulicki, arystokrata polski najczystszej krwi, pierwszym jego dyrektorem jest ks. Reszetyłowicz „twardy“ Rusin i twardy demokrata; a zresztą tak w dyrekcyi, jak i w radzie nadzorczej i w komisyi rewizyjnej zasiadają obok najgorliwszych polskich patryotów, narodowcy i moskalofile rusc, a nawet i żyd jeden p. Józef Wolf, dla którego pracy gorliwej i użytecznej w biurze Towarzystwa towarzysze jego mają tylko słowa rzetelnego uznania.

Obok ks. Reszetyłowicza należą do dyrekcyi Tow. zaliczkowego pp. Jędrzej Bałtarowicz, i pełnomocnik hr. Potulickiego, p. Burliga.

Istotnie zdumiewające są rezultaty, do jakich doszło Tow. zaliczkowe w Glinianach przy tym składzie zarządu! Jest ono jednem z najsilniej rozwiniętych zakładów tego rodzaju w całym kraju.

Mianowicie liczy Tow. zaliczkowe w Glinianach według zamknięcia rachunków z końcem r. 1892 dokonanego członków 2625, których udziały wpłacone wynoszą złr. 65.561·61, a z doliczeniem funduszu rezerwowego w kwocie złr. 17.074·88 wynosi obecnie majątek własny Towarzystwa, zebrany centowemi wpłatami, przeszło 80.000 złr. wa.

O zaufaniu, jakie posiada ta instytucya u ludności, świadczy najwymowniej cyfra poruczonych mu wkładek oszczędności, która dochodzi do 100 000 złr.

Suma pożyczek, udzielonych członkom, wynosi przeszło 200.000, a przez 17 lat istnienia rozdało Towarzystwo w drobnych zazwyczaj pożyczkach swoim członkom poważną sumę 4.554.637 zł. w. a.

A ponieważ system udzielania kredytu, jak niemniej także i ściągania wierzytelności, jest obmyślany niezmiernie praktycznie — tak, ażeby dłużnika nie demoralizował, ale poprostu zmuszał do pracowitości i akuratności, ażeby go nie rujnował, ale ratował na prawdę, przeto nic dziwnego, iż w tej warstwie ludności, która z Towarz. zaliczkowem w Glinianach ma do czynienia, rozbudziła się potężnie gospodarność i przedsiębiorczość przemysłowa, dobrobyt jej wzrasta, uszlachetniają się potrzeby powszednie, i widać u niej pod każdym względem szybko rozwijający się postęp kulturny.

Pięknym przykładem tej rozbudzonej energii u ludu tamtejszego jest historya budowy nowej cerkwi miejskiej w Glinianach. Ażeby zebrać fundusz na tę budowę, zaczął ks. Reszetyłowicz zbierać z tacą składki podczas nabożeństwa w niedziele i święta — a co uzbierał, to zaraz lokował w Towarzystwie zaliczkowem. Z tych centowych składek zakupił grunt pod budowę, przygotował zapas wapna, i zaczął przygotowywać cegłę. Lecz, według zdania jego parafian, sprawa postępowała naprzód powoli. Zebrało się więc trzech mieszczan: Mikołaj Kulicki (który od siebie ofiarował na budowę cerkwi 1000 zł.), Bunda i Iwan Białoskurski, i ci w przeciągu kilku dni przysporzyli na fundusz budowy blisko 10 000 zł. — ale w oryginalny sposób. Oto, obchodząc parafię od chaty do chaty, gdy kto obiecywał jakąś ofiarę na cerkiew, a nie miał gotówki w zapasie, przedkładali mu kolektanci weksel do podpisu i zaopatrzywszy go swojem żyrem, eskontowali w Towarzystwie zaliczkowem — na rachunek ofiarodawcy!

Takimi to sposobami od maja 1882 wzniesioną została w Glinianach cerkiew, która dotychczas już kosztuje do 30.000 zł.

Mieszczanie gliniańscy i włościanie okoliczni biorą się też nie na żarty do handlu i do rozmaitych przedsiębiorstw: kupują lasy, obejmują budowy dróg itd. O ile zaś podnosi się gospodarstwo rolne, tego najlepszym dowodem jest fakt, iż w Glinianach liczy się obecnie cena morga gruntu gospodarskiego średnio na 700 zł. w. a.

W roku 1886 założył ks. Reszetyłowicz Towarzystwo produkcyjne tkackie, gdy pomimo upadku rzemiosła, w okolicy tamtejszej jest czynnych do dziś do 1.000 warsztatów tkackich.

Towarzystwo tkackie ma na celu podnieść i udoskonalić przemysł tkacki w Glinianach i w okolicy przez wprowadzanie w użycie powszechne u tkaczów tamtejszych warsztatów ulepszonej konstrukcyi, przez dostarczanie im przędziwa pod warunkami możliwie najkorzystniejszemi dla nich, a wreszcie wyszukiwanie najkorzystniejszych dróg odbytu dla gliniańskich wyrobów tkackich.

W tej myśli urządził ks. Reszetyłowicz od razu pracownię spółki tkackiej jako szkołę dla tkaczy. Towarzystwo zaś zaliczkowe, jako starsza jej siostrzyca, opiekuje się spółką tkacką hojnie i życzliwie. Towarzystwo zaliczkowe zakupiło też dla niej dwa domy, w których mieści się szkoła tkacka. Szkoła ta, po zbadaniu jej stosunków przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych uznaną też została za zakład publiczny jako „wzorowy warsztat tkacki“, w skutek czego skarb krajowy opłaca dla niej instruktora i dostarczył pewnego zasiłku na zakupno inwentarza. Nawet już i rząd namyśla się powoli do subwencyonowania szkoły tkackiej w Glinianach: w przyszłym roku wypłacił jej zasiłek w kwocie 250 zł. I na ten rok obiecał subwencyę, ale dotąd jej nie wypłacił..

Szkoła tkacka w Glinianach liczy obecnie 52 uczniów — z tych 37 zwyczajnych, reszta zaś nadzwyczajnych, tj. starszych czeladników i majstrów, którzy przychodzą do szkoły na naukę wyrobów adamaszkowych i innych wzorzystych tkanin.

Zarząd fundacyi br. Hirscha zaczął umieszczać w szkole tkackiej w Glinianach młodzież żydowską. Lecz obie strony, tj. i zarząd fundacyi br. Hirscha i zarząd Tow. tkackiego podobno nie bardzo zadowolone z wzajemnego stosunku. Zarząd fundacyi br. Hirscha cofnął subwencyę, którą miał wypłacać zakładowi.

Nauki udziela obecnie trzech nauczycieli: werkmistrz p. Jan Jurajda, kieruje praktyczną nauką w pracowniach i udziela nauki rysunków fachowych; p. Franciszek Hyblik nadzoruje robotę w warstatach jako przodownik, zaś kierownik miejscowej szkoły ludowej, p. Tadeusz Toczyski, udziela uczniom szkoły tkackiej nauki ogólnie kształcących przedmiotów, tj. czytania, pisania, rachunków, tudzież elementarnych wiadomości z rachunkowości i stylistyki kupieckiej.

Szczególniej szczęśliwie trafiła szkoła tkacka w Glinianach na instruktora. P. Jurajda jest jeszcze bardzo młodym człowiekiem, liczy bowiem zaledwie 20 lat, lecz pracowitością, taktem, powagą w traktowaniu swoich obowiązków pozyskał sobie zupełne uznanie u władz nadzorczych szkoły. Jest on czynnym w zakładzie dopiero od półtora roku, a już może wykazać się bardzo pięknemi rezultatami udzielanej przez niego nauki; szczególniej w rysunkach fachowych czynią jego uczniowie postępy znakomite. P. Jurajda jest z rodu Czechem, lecz dzięki pilności swojej nauczył się już mówić po polsku całkiem płynnie.

Szkoła tkacka w Glinianach posiada obecnie 30 krosien, z tych kilkanaście szaftowych i z przyrządami Jacquarda, do deseniowania tkanin; ma własną kartoniarkę, tj. maszynę do wybijania dziurek w kartonach potrzebnych do przyrządów, które służą do wyrobu tkanin wzorzystych, a wreszcie magiel (kalander).

O wpływie szkoły tkackiej na przemysł miejscowy świadczy ta okoliczność najdobitniej, że gdy dawniej tkacz z całą rodziną nie zdołał więcej zarobić dziennie jak 40 centów, obecnie tkacz, który odbył naukę w szkole Towarzystwa tkackiego w Glinianach, zarabia przeszło guldena dziennie, a zdolniejszy i zł. 1 40 wa.

Jak daleco ludność sama ceni wysoko wartość nauki w szkole tkackiej, dowodzi fakt, iż np. pewien murarz z Rozworzan pod Glinianami odebrał syna swojego z gimnazyum, i posyła go do szkoły tkackiej. Biedny chłopak chodzi codziennie blisko milę do Gli-

15

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Władek też pierwszy się opamiętał. Rzucił wszystko w chwili, gdy gmach miał mu runąć na głowę i poszedł w świat — za chlebem. Ten i został przynajmniej z całym honorem. Jest profesorem w Warszawie.

— Więc to on, mój Boże! — westchnęła panna Felicya, przypominając pierwszą swą rozmowę w kraju. — A Michaś i Józio? — spytała, cała drżąca z wrażenia.

— Michaś ożenił się i gdzieś daleko za pieniądze żony trzyma małą dzierżawę. Słuch o nim zginął. Józef co robi, nie wiem. Nie ma ni domu, ni stałego zajęcia. Przesiaduje część roku u pani Matyldy, część u pani Zofii, resztę u Władysława lub w wagonie!

Bywa agentem od ubezpieczeń ogniowych, stręczy różne kupna i sprzedaże, gra w karty, przywozi nowiny, wszystkiego potrosze. Widuję go na różnych imieninach i zjazdach. Jest zawsze w wyśmienitym humorze, ale ja z nim nigdy nie mówię.

Zapanowało milczenie. Kostuś spojrzał ukradkiem na ciotkę i ujrzał, że odwrócona ku zbożom, zasłonięta kapeluszem, płakała cicho, nie ocierając nawet łez, które biegły, biegły, pogłębiając zda się z każdą chwilą bruzdy oblicza.

Pan Erazm musiał to także dojrzeć i szanując ból, patrzał w przeciwną stronę, zasępiony, zły na siebie i losy. Ładnie przyjął swój ideał. Potem, jakby dla przerwania przykrego nastroju, zaczął znowu mówić:

— Więc została jeszcze siostra i matka. O tych mówię i myślę z przyjemnością. Matka stara, miała rozum, córka najmłodsza z rodziny za wszystkich energię i hart.

Sadyby poszły na wierzycieli. Rozdarto folwarki, rozszarpano zapasy i dostatki. Samo fundum bank sprzedał, z całej masy został w powiatowem mieście wielki plac i dworek murowany, który niegdyś wystawił jeszcze pradziad jakiś zapewne, żeby mieć nocleg, dom własny, na wypadek, że go obiorą marszałkiem.

Ową drobinę z masą długów wzięły sobie te dwie kobiety.

I nie do uwierzenia, ale prawdziwe, przez lat dziesięć, cudem pracowitości zdołały długi spłacić, zapewnić sobie na starość dach i przyzwoite utrzymanie. Odwiedzam je ilekroć jestem w miasteczku dla interesów i jestem dla panny Stefanii z taką czcią, jak oprócz niej dla jednej tylko kobiety.

Zaśmiał się, udając humor, którego nie miał i dodał:

— Ożeniłbym się z nią, tylko wiem, że i ta mnie nie zechce. Taki już mój los!

Młody człowieku, życzę ci lepszego!

— Ja właśnie postanawiam ożenić się z taką, która mnie nie będzie chciała — odparł Kostuś z przechwałką.

— Dlaczego?

— Lubię zdobycz ciężko wywalczoną!

Taki fałsz wstrząsnął nawet zmartwioną panną Felicyą.

— Co on plecie? To blaga. Twoje modystki, Anielki, Klary i inne tałałajstwo, to była dopiero trudna zdobycz. Nie można się było od tego opędzić jak od szarańczy.

— Więc pan tu do nas przybywa jak lew z pod Atlasu, by szerzyć spustoszenie. Ejże, ostrzegę panienki!

— Już mam wybraną. Żeby nie ciotka, byłbym po słowie dotychczas.

— A to w jaki cudowny sposób! W bryce Kruma pan ten skarb znalazł?

— Blisko tego — odpowiedziała ciotka. — W wagonie zawarł znajomość z jakąś wdową.

— Za pośrednictwem cioci! — wtrącił Konstanty.

— I całą drogę niańczył jej córkę czteroletnią.

— Wolałbym matkę, ale ciocia mi nie dała dokończyć.

— Pani pozostała tedy bez litości — rzekł p. Erazm.

Wzięta we dwa ognie panna Felicya, zatkała uszy dłońmi.

— Wysiadam, jeśli pan nie będzie szanował swych lat, a on moich — zawołała.

— Ależ ja ciocię szanuję jak samą boginię Westę! Chciałem się przecie ożenić z wdową.

— Bardzo moralny zamiar. I ja w pana wieku miewałem podobne.

— Furmanie, stój! — krzyknęła panna Felicya. — Ja wysiadam. Wy się Boga nie boicie. Ten urwisz myśli, że jest w garnizonie, a pan, pan, któremu chciałam go polecić w opiekę, prosić na swata, bredzi do współki. Mieli słuszność ludzie w sądzie o panu.

— Co? Więc to ludzie panią zbuntowali. Pani wierzyła plotkom, oszczerstwom! — oburzył się Różycki z takim zapałem, jakby to była kwestya wczorajsza. — A ja naiwny wierzyłem, że pani się poświęca dla rodziny, dla brata. No, więc cóż ludzie wymyślili na mnie, niech posłyszę przecie!

— Powiedzieli, że pan libertyn, no i miałam tego dowód przed chwilą, niedowiarek i prawie nie bywał pan nigdy w kościele, egoista, popędliwy, przykry w domowem pożyciu.

— Co? Kto to powiedział wszystko? Wojnicz zapewne, który mi wiecznie zazdrościł i zazdrości. Libertyn, także gadanie, on może sam święty, niedowiarek, cóż to, zmieniłem wyznanie, ożeniłem się z żydówką; egoista, dobrze, dobrze, pokażę pani w domu moje rachunki; popędliwy, niech pani zapyta mojej klucznicy, która jest w Rogalach już pięćdziesiąt lat. Takie brednie! I pani mi nic wtedy nie powiedziała. To dopiero historye!

Zaperzeni, czerwoni, siedzieli sztywni, odnajdując po tylu latach swoje ostatnie zajście, przeniesieni w czasy owe, gotowi sprawę zerwania debatować na nowo.

— I dla tych gawęd odesłałaś mi pani pierścionek, tłumacząc się, że brata opuścić nie chcesz. Naraziłaś mnie pani na takie upokorzenie, wstyd, zgryzotę. To było nieuczciwie.

— Dobrze zrobiłam, ludzie mieli racyę! — upierała się panna Felicya.

— Więc i ja dobrze zrobiłem, że za panią nie goniłem, nie błagałem. Miałbym za żonę kobietę bez własnego sądu i zdania.

— A za męża człowieka tyrana!

Odsuwali się coraz dalej od siebie. Kostuś, przypatrujący się tej scenie, całą siłą śmiech hamował, wreszcie nie wytrzymał i parsknął.

Oboje spojrzeli na niego, potem po sobie i pierwsza panna Felicya zawtórowała synowcowi. Roześmiała się i wyciągnęła do Różyckiego obie dłonie.

— Nasze siwe włosy teraz nas pogodzą. Zgódźmy się też, żeśmy oboje nie mieli do małżeństwa powołania i choć osobno, spełniali obowiązki, które nam życie dało. Teraz za to ożenimy tego chłopca.

— Ożenimy, jeśli pani każe, a jednakże ja pani pokażę rachunki i sprowadzę klucznicę Ziębinę! — ustąpił Różycki wesoło.

(C. d. n.)

nian do warstatu Towarzystwa tkackiego. Uczy się z największem zamiłowaniem i objawia niezwykły talent — zwłaszcza jako rysownik. Nazywa się Jan Rychwicki. Niestety, Wydział krajowy odmówił mu nadal wypłacanego do końca zeszłego roku szkolnego zasiłku z powodu wyczerpania funduszu, na rok bieżący na stypendya przemysłowe przeznaczonego. A gdy i Rada powiatowa przemyślańska na podobne wydatki jest bardzo oszczędną, może chłopczysko zmarnować się w głodzie i chłodzie.

Uczniowie szkoły tkackiej w Glinianach uczą się wyrabiać tkaniny gładkie wszelkiego rodzaju: od zgrzebnej worowiny do najcieńszej weby, tkaniny białe adamaszkowe (ręczniki, bieliznę stołową: różne tkaniny barwne: chustki, fartuszki, kapy na łóżka, obrusy, chodniki, portyery, kilimki i dywany z przędziwa konopnego, lnianego, bawełny, wełny i jedwabiu.

Najwięcej sprzedaje jej wyrobów bazar Towarzystwa handlowego we Lwowie; zresztą dużo także wyrabia Towarzystwo na obstalunek stron prywatnych.

Obecnie najpilniejszą potrzebą szkoły, jest dostarczenie jej odpowiedniego lokalu, w miejsce niskich i ciasnych chałup, w ktorych dotychczas mieścić się musi. Spodziewać się należy, iż kraj tak samo dopomoże w tym względzie temu, o własnych siłach dzielnie dźwigającemu się zakładowi, jak jej nie odmawia innym szkołom przemysłowym.

Charakterystyczny jest stosunek udziałów w Towarzystwie tkackim. Z końcem r. 1892 wynosił kapitał wpłacony na rachunek udziałów w Towarzystwie tkackiem w Glinianach 9.402 zł. wa. Z tej sumy dostarczyło Towarzystwo zaliczkowe jako udział złr. 8.017·64 prezes Towarzystwa hr. Potulicki wpłacił 1000 złr. reszta zaś przypada na wszystkich innych członków. Szczególniej zadziwia „ostrożność“ obywatelstwa okolicznego w lokowaniu kapitału w udziałach tak pożytecznego dla ogółu, i tak piękną przyszłość rokującego przedsiębiorstwa...

Na porządku dziennym w Glinianach stoi teraz sprawa założenia tam trzeciej w kraju cukrowni. Dokonane próby wykazały bowiem tak świetną wydajność buraków cukrowych, uprawianych w tamtejszej glebie, że związek cukrowni austryackich uznał założenie cukrowni w Glinianach za przedsiębiorstwo, którego rentowność wyborna żadnej nie może ulegać wątpliwości. Przysłani przez tenże związek technicy zawodowi obliczyli kosztorys założenia fabryki i utrzymania jej w ruchu w ten sposób, iż kapitał akcyjny miałby wynosić około 1,200.000 złr. Z tego milion mieli rozebrać zagraniczni kapitaliści, zaś 200.000 miało pozostać w ręku tutejszych akcyonaryuszów, którzy nawet nie potrzebowali gotówki wkładać, tylko mogliby otrzymywać akcye za różne świadczenia na rzecz przedsiębiorstwa w naturze. Mianowicie chodziło o zapewnienie odpowiedniego obszaru pod uprawę buraków dla fabryki — nawiasowo mówiąc po cenach, jak na nasze stosunki bajecznych.

Właściciele mniejszych posiadłości ziemskich dość chętnie brali udział w subskrypcyi. Lecz niestety wielka posiadłość okazała się mniej przedsiębiorczą. Zamiast zbadać dokładniej warunki rentowności przedsiębiorstwa, jeden i drugi z tych panów ograniczyli się leniwie do ogólnikowego odwołania się na bankructwo tłumackiej cukrowni przed sześćdziesięciu laty — i na tem utknęły układy... Jeden z nich, magnat pierwszorzędny, zobowiązał się do uprawy 800 morgów burakami w sąsiednich dobrach swoich; jego pełnomocnik zredukował jego słowo do 120 morgów, zaś pp. dyspozytorowie uznali i ten obszar za zanadto uciążliwy dla nich.

Gdyśmy o tem rozmawiali, jeden z interlokutorów moich wyraził się z goryczą ale trafnie:

— A więc górą lenistwo narodowe!

Ciekawym typem glinianskim jest pan Iwan Biłoruskij, zapalony zwolennik teoryj Iwana Naumowicza. Miał on nawet z tego powodu pewne nieprzyjemności z władzami austryackiemi, co jednak wcale nie wzbudziło w nim skruchy. Z moskalofilstwa najskuteczniej wyleczyli go jednak — Moskale sami. Odwiedzał on mianowicie mistrza swojego, „ojca“ Naumowicza; na wygnaniu jego na Ukrainie. Przypatrzył się tam z bliska Moskalom, i przysłuchał się, co o nich mówił Naumowicz przed śmiercią. To go otrzeźwiło radykalnie. Powrócił stamtąd wyleczony z moskalofilstwa — jak niegdyś pan Ustyanowicz z wycieczki swojej do Rosyi!

W Glinianach używa Biłoruskij wielkiego wpływu i powagi.

Teofil Merunowicz.

KORESPONDENCYE.

Londyn 20. października.

(Homerule ad acta. — Kampania opozycyi. — Śliwiński w Londynie).

Przed kilku dniami dał Gladstone opozycyi, a raczej Izbie lordów naukę, którą zakończył oświadczeniem, że ani myśli o rozwiązaniu parlamentu i że dodatkowa sesya bezwarunkowo ma na celu przeprowadzenie radykalnych reform programu newcastelskiego. Teraz rozchodzą się ministrowie na wypoczynek i po całym kraju sławić będą postanowienie i wywody swego oświatego mistrza.

Homerulebill został wprawdzie złożony *ad acta*, ale nie definitywnie, Gladstone, jak się wyraził, nie myśli wdawać się w nową dyskusyę nad bilem, ale uważa go jako ustawę, której w jakikolwiek sposób trzeba zapewnić moc prawną. W jaki to sposób ma nastąpić, Gladstone nie mówi, a my nie widzimy możliwości skłonienia Izby lordów, zagorzałej przeciwniczki bilu do przyjęcia go. Musiałby rząd zamianować najmniej 180 nowych parów, a nie ma zkąd ich wziąć. Zdaje się więc nieuniknionem, że po ukończeniu reformy ustawodawczej w zasadniczych punktach — co zapewne nastąpi dopiero w jesieni 1894 — parlament zostanie rozwiązany, aby później przy pomocy żywiołów radykalnych, które po rozszerzeniu prawa wyborczego w wielkiej liczbie wejdą do Izby, rozegrać walną bitwę z Izbą lordów. Wtenczas okaże się, czy prawdziwem jest twierdzenie, że za Izbą lordów lud stoi.

Opozycya rozpoczęła już teraz kampanię. Niedawno temu przemawiał Goschen w Glasgowie, a wczoraj mówił Salisbury w Preston. Jest to szczęściem, że w Anglii znajduje się zawsze dwóch premier-ministrów, jeden który urzęduje i drugi, który ma pretensye do tego urzędu. Ostatni jest zawsze lepiej sytuowany, ponieważ jest stroną zaczepną i zasługuje na na sympatye jako pokonany w ostatnich wyborach. Odniesione rany służą mu za reklamę. Nikt więc nie bierze tego za złe ekspremierowi, skoro swego następcę wszędzie w możliwie najprzyjaźniejszy sposób, przedstawia za największego osła, jakiego kiedykolwiek Anglia wyprodukowała. Zdaniem Salisburego cały czas panowania liberałów został nędznie roztrwoniony, a nadzieja, że przyszła sesya czegoś dokaże, nie ma żadnej podstawy. Natomiast nie udała się Salisburemu próba zwalenia na rząd odpowiedzialności za ostatni strejk węglarzy. Żałować należy — mówił Salisbury — że w parlamencie nie otwarto dyskusyi nad strejkiem. Nie widzi on wprawdzie drogi, na której rząd mógłby był przeszkodzić strejkowi, ale zawsze dyskusya niby nie zaszkodziła. W taki sposób przepływa Salisbury po palących kwestyach socyalnych; strzeże się własnemi palcami dotknąć ognia, a tylko uderza na politycznego przeciwnika.

Bohaterem dnia w Londynie jest obecnie nasz Śliwiński. Koncertował wczoraj w pałacu kryształowym. Publiczność przyjmowała go z entuzyazmem, wywoływała niezliczoną ilość razy, za każdym razem powstając z miejsc i dziękując zmęczonemu młodzieńcowi: *thank you so much! thank you!* Po koncercie poszedłem do jego gabinetu. Zastałem go otoczonego całym tłumem winszujących mu dziennikarzy, pań i panów. A dziennikarze nie byli to owi z szarego końca! Thomson, krytyk muzyczny *Standarda*, zdobywszy butonierkę Śliwińskiego, ani myślał jej puścić, chociaż czekali za nim specyalni sprawozdawcy *Timesa, Morning Post, Athenaeum* i londyńskiej ajencyi nowojorskiej *Tribune*.

Zeszedłem się ze Śliwińskim na herbacie w *smoking-roomie*, ogromnej sali z oknami na ogrody pałacowe.

— Dwa razy już byłem spakowany — mówił Śliwiński — i chciałem wracać do kraju. Ale Anglia jest krajem dla wszystkich artystów najtrudniejszym do porzucenia, a choćby tylko do czasowego opuszczenia. Niezmiernie tu trudno zdobyć sobie uznani, lecz gdy się tego dokonało, trudniej jeszcze wywinąć się dziwnie ujmującej angielskiej natarczywości. Zaledwie zgodziłem się zagrać tu w pałacu dwa razy przed wyjazdem, natychmiast otrzymałem, patrz pan — i tu pokazał mi cały plik listów i biletów, angażujących go na przeróżne koncerty. Śliwiński zgodził się grać w kilku miastach. Na cały zaś przyszły wielki sezon stołeczny oddawna związany jest kontraktem.

OBŁĄKANI.

Przerzucając na przestrzeni ostatnich dni kilkunastu polityczne i beletrystyczne pisma francuskie — zrazu gniew, a potem głęboką litość czuje się dla obłąkańców z nad Sekwany.

Rozumiemy radość, entuzyazm, nawet upojenie narodowe, ale tylko w takich chwilach, w których istotnie ogrom skutku odpowiada potędze motywu. Gdy wieść o wielkim zwycięztwie armii narodowej między lud uderzy, gdy wojsko tryumfujące powraca do kraju, gdy słońce wolności konstytucyjnej zaświeci narodowi — wtedy sceny podobne tym, które obecnie w Paryżu się rozgrywają, nie dziwią nas wcale. Wtedy niechaj naród entuzyazmem tryska, niechaj kobiety rzucają się na szyję zwycięzkich żołnierzy, niechaj wszystko kąpie się w kwiatach i łzy radości spływają po licach; ale gdy to wszystko i tysiąc razy więcej jeszcze dzieje się z powodu wizyty pięciu okrętów rosyjskich, gdy wizyta ta nadomiar nie jest świadectwem ściśłego przymierza, tylko objawem sympatyi nieobwarowanej żadną pisaną umową, gdy wreszcie szał radości ogarnie wolnych synów republiki wobec reprezentantów krańcowego cezaryzmu i knuta, wobec zabytków azyatyckiego barbarzyństwa, to istotnie chyba umysłową chorobą, chyba patologiczną nadczułością narodową stan ten wytłumaczyć można.

Rzecz dziwna zaiste, że najpoważniejsze organa polityczne pozwoliły się porwać ogólnemu prądowi i krom portretów oficerów a nawet podoficerów moskiewskich zamieszczają takie wierszowane i niewierszowane panegiryki i takie palą hekatomby na cześć rosyjskich bogów, że od kadzideł tych udusić się można.

Oto mały wyjątek z artykułu jednego z najpoważniejszych pism prowansalskich, napisany przez słynnego dramaturga Jana Aicard:

„Nie wiem, czy wyraz będzie dosyć jasnym, jeżeli powiem, że Rosya jest na drodze stworzenia praw chrześcijańskich. Ta święta Rosya, wyrażając zupełnie prosto duszę swoją, jest na drodze odnalezienia takich praw człowieka, które proklamowała ewangelia. Możni nie mają wyboru między panowaniem twardem a panowaniem miękkiem i ojcowskiem Jeżeli silny nie zmięknie, to słaby pocznie go niezbicie, że ma pozytywne transcedentalne prawo do udziału, który niegdyś zachowywano zawsze dla niego w dzień Bożego Narodzenia. Słowem pokora i rezygnacya chrześcijańska zdają się być dla dumy rosyjskiej środkami przejściowemi, którymi posługiwał się dwa tysiąclecia, aby miłość zaprowadzić w świecie. Teraz zmienia się wszystko. Poddany czuje już swoją godność człowieczą i podnosi się. Mówi on łagodnie ale stale: „Mam prawo do twojej litości, prawo do twojej miłości. Ustąp mi miejsca, batiuszko! Usiądę obok ciebie i będziemy w Bożym pokoju“.

„O! nie jest to przypadek, że święta Rosya jest przyjaciółką Francyi. — Pominąwszy formy polityczne, które są tylko zewnętrzne i wpatrzywszy się bliżej w głębie duchowe i sekretne krużganki duszy rosyjskiej, przyjść musimy do przekonania, że istnieje tam instynkt humanitarny jak w francuskiej duszy“.

Tak mówi Jean Aicard, głośny dramaturg francuski, a czytelnik patrzy na podpis i oczom swoim nie wierzy. Zastanowiwszy się jednak głębiej, przekonamy się, że cały wyjątek powyższy jest echem Tołstojowskich idei, które obecnie we Francyi stanowią „question du jour“. To co genialny apostoł „czystego chrześcijaństwa“ jako cel przyszłości przestawił, to co nieubłagany krytyk nowoczesnej cywilizacyi nakreślił jako wielkie zadanie ludzkości, to francuski poeta mianuje treścią całego życia rosyjskiego, ideą i duchem narodu. A przecież to tylko sekta niewielka, która się skupiła koło autora „Wojny i pokoju“, to tylko idee kiełkujące w niewielkich gruppach roskolu, których w narodzie jako całości, szukać będziesz naprózno i które — a na to szczególny przycisk kładziemy — rząd ściga nieubłaganie, grożąc knutem i Sybirem ich reprezentantom.

Stało się! Udowodniono więc, że Rosya i Francya to dwie duchowe siostrzyce, które drogi miłości i równości chrześcijańskiej torować będą narodom, a na mocy takiego duchów przymierza zawiera dzikie małżeństwo Kacap z baletnicą francuzką. I oto na ulicach Paryża wyją goście weselni z radości, kobiety paryzkie zatrzymują powozy i nadstawiają oficerom rosyjskim usta do pocałunku a Rosyanin woła: „Vive la France!“ Echem potężnem odpowiada ulica: „Vive la Tsar!“ „Vive la Sainte Russie!“ i na Moskali spływa deszcz kwiatów — a nawet ów złoty deszczyk, który jednak inne ma cele jak znana metamorfoza Jowisza. A w nocy nawet gdy goście rosyjscy odpoczywają po całodziennych trudach, nie kończy się zapał Francuzów. Wtedy to wysuwa się z zaułków mob paryzki i otoczywszy fiakry rozkazuje woźnicom rzucać w górę kapelusze i krzyczeć: „Vive la Russie!“ Biada im gdy nie usłuchają! Przed kilku dniami przewrócono i roztrzaskano kilkanaście dorożek.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 Października

Echo jubileuszowe. Mieszkańcy Komarna i okolicy nadesłali do prezydyum m. Lwowa d. 22. bm. dla Kornela Ujejskiego w przepięknej oprawie album z kilkuset podpisami i kwotę 63 zł. zebraną za pośrednictwem pani Maryi Jaklińskiej z Komarna, a przeznaczoną na ilustrowane wydawnictwo „Chorału“.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dr. Władysława hr. Michałowskiego prowizorycznym komisarzem powiatowym, praktykantów konceptowych namiestnictwa Zenona Głażewskiego w Staremmieście, Justyna Szwedzickiego w Nowymtargu, Henryka Prohaskę w Przemyślu, Tadeusza Mitschkę w Żywcu, Jana Majewskiego i Władysława Kowalikowskiego w Wadowicach, Józefa Dniestrzańskiego w Tarnopolu, Władysława Maryana Hoszarda we Lwowie, Zygmunta Bonifacego Kretschmera w Przemyślu, Adolfa Heilkron-Stransky'ego w Drohobyczu, Romualda Stanisława Noëla w Łańcucie, Adama Eugeniusza Leszczyńskiego w Jaśle, dr. Zdzisława Wawrauscha w Brzesku, d. Władysława Podczaskiego w Krakowie i Romana Tadeusza Prokopowicza we Lwowie prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa.

Śluby. W sobotę 21. bm. pobłogosławił ks. kardynał Dunajewski w kościele izdebnickim ślub dr. Jana Zdunia, właściciela dóbr, syna dr. Józefa i Maryi z br. Borowskich z pną Różą Saulenfels-Seeliniżanką.

Wystawa krajowa r. 1894. Konferencya w sprawie wystawy r. 1894 z Czechami odbyła się, jak to już pokrótce wspominaliśmy w sobotę w Krakowie. Poruszono na niej sporo spraw pierwszorzędnego znaczenia, a jak zaznaczali zgodnie publicyści czescy myśl wystawy znalazła w całych Czechach żywy poklask, tak, iż spodziewać się należy nader licznych ze strony pobratymców odwiedzin (organizowane być mają specyalne pociągi, *vlaky*), oraz gromadnego udziału najwybitniejszych fabrykantów w międzynarodowym dziale maszyn wystawy r. 1894. Prócz firm Križika, Umratha, Ringhoffera, zgłosili też deklaracyę Novak i Jahn, zamierzający wystawić między innemi maszynę do wyrabiania lodu, odmiennego systemu aniżeli zapowiedziana Ringhoffera. Firma Križika, dostarczy motorów elektrycznych, za pomocą których utrzymywane będą w ruchu wszelakie warstaty i urządzenia. Taż firma oświetli podczas zimy plac wystawy (12 lamp łukowych o sile 16 *amperes* każda) izby z powodu dni krótkich roboty nie doznawały zwłoki a zarazem dały się prowadzić w nocy, co w wielu wypadkach jest koniecznem. Inżynier jej Jaudaurek stanie w tych dniach we Lwowie i rozpocznie prace około fontany elektrycznej, którą według jego wskazówek budować będzie w ciągu zimy pod sztucznem nakryciem budowniczy Goebel. Jest rzeczą prawie pewną, iż dział maszyn obejmie najnowsze zdobycze na polu konstrukcyi i mechaniki.

Właściciele gruntów które zmianom uległy, mają się wedle obwieszczenia magistratu zgłosić do rządowego archiwum map w dniu 25. bm., aby się przed ustanowionym do tego urzędnikiem, starszym geometrą p. Ostrowskim wykazać dokumentami albo innymi dowodami co do zaszłych zmian w posiadaniu ziemi. Jeżeli zmiany nie mogą być dokumentami objaśnione, mają się jawić w biurze geometry i dawniejsi i obecni właściciele odstąpionych lub sprzedanych gruntów.

Magistrat lwowski ogłasza, iż dla wysłużonych podoficerów wakują 4 posady urzędników manipulacyjnych.

W Kasynie Miejskim da koncert gal. Towarzystwo Muzyczne w piątek 27. b m. Na koncert ten, zapowiadający się bardzo pięknie otwiera się listę zgłoszeń dla członków dziś we wtorek o godz. 6 wieczorem w sekretaryacie kasynowym.

W zamiarze samobójczym rzuciła się wczoraj między godz 11 a 12 w nocy służąca Katarzyna Przeniecka z ganku pierwszego piętra domu przy ul. Ormiańskiej l. 18 na podwórze. Zawiadomione o tym wypadku pogotawie Towarzystwa ratunkowego przybyło natychmiast z pomocą. Oprócz lekkiego potłuczenia nie skonstatowano żadnych ważniejszych obrażeń.

Śnieg z deszczem padał dziś w południe we Lwowie.

Od młodzieży. Wobec uchwał powziętych przez młodzież biorącą udział w komersie inauguracyjnym Czytelni Akademickiej w dniu 21. bm. i wysłania telegramów do Koła Polskiego, dra Karola Lewakowskiego i posła młodoczeskiego dra Eima — poczuwamy się do obowiązku skonstatowania faktu że: członkowie akademickiego Klubu Szermierzy w powyższych uchwałach udziału nie brali, lecz już w czasie dyskusyi, komers gremialnie opuścili. Wydział Klubu szermierzy. *Tadeusz Moszyński, Alfred Zgórski.*

Z Izby sądowej. W gazecie naszej donosiliśmy niedawno o pewnym młodym człowieku, który przy pomocy munduru urzędnika kolejowego usiłował oszukać kilku lwowskich jubilerów. Wczoraj stanął on przed trybunałem sędziów przysięgłych. Nazywa się Jan Wacław Napiórkowski, liczy lat 28, jest ojcem jednego dziecka i asystentem kolejowym. Prokuratorya państwa oskarżyła go o zamiar wyrządzenia szkody p. Julianowi Strzeleckiemu na przeszło 300 zł. pod przybranem nazwiskiem Ciechonia, o wyłudzenie od p. Strzelbickiego serwisu i pierścionka z brylantami i o podszycie się na inspekcyi policyjnej pod zmyślone nazwisko Szaplińskiego. Sędziowie przysięgli uznali obwinionego niewinnym wszystkich zarzuconych mu zbrodni, a trybunał natychmiast go uwolnił.

W ubiegłym tygodniu ukończono rozprawy następujące: Józefa Nogi, oskarżonego o podpalenie karczmy w Wołczuchach, w której to sprawie uwolniono oskarżonego po 3 i pół miesięcznem więzieniu śledczem a natomiast uwięziono świadka Wróblewskiego, Leona Dolniowskiego, oskarżonego o oszustwo, którą to sprawę odroczono z powodu niejawienia się poszkodowanej, i wreszcie Zofii Majkowej, obwinionej o fałszywą przysięgę w sprawie Rajzli Ettingierowej z Żółkwi. Tę ostatnią oskarżonę trybunał uwolnił.

Czyn bohaterski. Franuś K. jest wielce obiecującym młodzieńcem, chodzi do 3 klasy im. Adama Mickiewicza i tak napęcniał roztropnością wskutek pilnego czytania elementarza, że mu matka, stróżowa z Łyczakowskiego, z całym spokojem powierzała opiekę nad siostrzyczką Helcią podczas peregrynacyj do świątyni wiedzy. Helcia K. była młodszą od swego braciszka, obiecywała być kiedyś sercożercą pięknością, a na razie — właśnie podczas drogi ku dalekiej szkole — miała sobie za obowiązek wykazywać panu bratu, iż o sprawach kuchennych żadnego nie ma wyobrażenia.

Wczoraj po południu np. trzymał ją za rączkę i spiesznie idąc utrzymywał, że na obiad będzie ryż z mlekiem i nie chciał się dać przekonać, że będzie placek z jabłkami, kiedy Helcia sama przecież obierała jabłka i wiedziała z całą pewnością, że brat nie ma słuszności. Musiała więc sprzeczać się i to żywo, w tem — bęc i Franuś, który zapomniał, że szedł krajem chodnika łyczakowskiego, postawił źle nogę i wpadł w głęboki i leniwy potok błota, ciągnąc za sobą w grząską otchłań przerażone dziewczątko. Rozpacz maleństwa wydarła mu z piersi okrzyk trwogi i wołanie o pomoc. Wtedy to zjawił się zbawca, tęgi zuch, może 14-letni chłopak Jurko. Usłyszał on wezwanie nieszczęśliwych, wybiegł z bramy pobliskiego domu i bez namysłu skoczył w niebezpieczne nurty błotnistej rzeki. Przypatrujący się z okien pierwszopiętrowych świadkowie tej tragicznej sceny zaparli dech w piersiach, ale wkrótce westchnieniem ulgi powitali ukazującą się na powierzchni błota głowę Jurka, a obok podtrzymywane silnem ramieniem jasnowłose oblicze Franusia. Łzy radości puściły się z ocząt małej Helci na widok uratowanego braciszka, a dzielnemu wybawcy pewien starszy pan w cylindrze, który przed chwilą nadszedł, podziękował w imieniu urzędu budowniczego. Do tej podzięki i my się przyłączamy, słyszeliśmy zaś, że ów starszy pan jako starszy urzędnik w departamencie drogowym miejskim zarządził między swymi kolegami składkę na dar dla Jurka F. i obiecał mu wyrobić u prezydenta miasta to, iż z czasem zostanie dozorcą dróg i ulic miejskich.

Z Sanoka otrzymujemy następujące pismo z tamtejszego magistratu: „W nr. z 21 bm. doniosła *Gaz. Nar.* pod rubryką „Cholera“, iż w Sanoku zdarzył się jeden wypadek cholery, a w szczególności, że w Sanoku, Pielni i Bukowsku zmarły po jednej osobie. Otóż prostuję tę wiadomość, bo w Sanoku nikt nie jest, nie był chory i nikt nie umarł na cholerę“. Doniesienie pierwotne nasze polegało na urzędowem sprawozdaniu *Gaz. Lwow.*

Pożary. W Ryglicach zniszczył ogień trzy domy mieszkalne i kilka szop i stodoł. Spalone budynki były tylko częściowo ubezpieczone.

W Biskowicach, majątku hr. M. Borkowskiej, ofiarą pożaru padł browar z całem urządzeniem, pomimo dzielnego ratunku straży pożarnej samborskiej. Szkoda wynosi 30.000 zł.

W Śniatynie spłonął d. 21 bm. w nocy jeden dom mieszkalny.

W Grębowie, w pow. tarnobrzeskim zgorzał dom izraelity Jakóba Pomeranca, który następnie z rozpaczy powiesił się.

Handel chrześcijański. Powiatowe Towarzystwo handlowe w Birczy, traktuje ze składem nafty Wiktora i Spł. w Przemyślu względem objęcia sprzedaży nafty na Birczę i okolicę, która dotąd pozbawiona rzeczywiście czystej nafty, — nabywać musi u przekupniów rozmaite mieszaniny, grożące każdej chwili wybuchem i zanieczyszczające swędem powietrze — szkodliwie oddziaływując na stan zdrowotny. Gdyby te rokowania doszły do skutku, byłby to mały krok naprzód w sprawie wyzwolenia się kraju z pod handlowej przewagi żydów.

Z Medenic pod Drohobyczem donoszą, że wskutek deszczów tak się tam ślimaki rozmnożyły, iż w kilka dni wyjadły wszystkie ziarna z łanu zasianego pod zimę.

Zamach samobójczy. Wilhelm Thellman, porucznik 79 p. p. w Przemyślu, rzucił się w zamiarze samobójczym pod pociąg osobowy, który mu zdruzgotał obie nogi poniżej kolan. Ciężko rannego umieszczono w szpitalu garnizonowym w Przemyślu.

Żydowski figiel. Kahał miasteczka położonego w zachodniej Galicyi udał się przed miesiącem do pewnego bogatego żyda, właściciela kopalni węgla, zamieszkałego w Wiedniu, z pokorną prośbą o obdarowanie synagogi miejscowej węglami, bo szczupłe fundusze gminy wyznaniowej izraelickiej nie wystarczają na zakupno drzewa opałowego i wierni modląc się Jehowie dzwonią zębami. Milioner odpowiedział, że bezpłatnie nie da węgli, lecz „braciom“ na cenie opuści 50 prc. Kahał podziękował dobroczyńcy serdecznie i zamówił 10 wagonów węgla, które zaraz odesłano. Gdy węgle nadeszły, przemyślni żydkowie wyładowali tylko 5 wagonów, 5 zaś zwrócili nadawcy z następującem pismem: „Danken für 50 geschenkte Percent. Rest unbrauchbar“.

Ponowne zaprzysięganie nowobrańców. Ministerstwo wojny zarządziło, że asentorowanych wstępujących do służby czynnej, albo — jeśli od niej są wolni — do ćwiczeń należący, 1. listopada ponownie zaprzysięgać w sposób uroczysty, po solennem nabożeństwie i stosownem pouczeniu wobec wojska, który na tę uroczystość ma wyruszać w paradzie i wobec wszystkich w miejscu obecnych wyższych przełożonych.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa D. 23. bm. zachorowały na cholerę:

W powiecie kołomyjskim: w Kołomyi 1 osoba.

W powiecie nadwórzeńskim: w Mikuliczynie 1 osoba.

W powiecie stanisławowskim: w Pacykowie i Zagwoździu po 1 osobie, w Uzinie 3 osoby.

Zmarły: (w powiecie kołomyjskim) w Kołomyi 1 osoba, (w pow. sanockim) w Rymanowie i Bukowsku po 1 osobie), (w pow. stanisławowskim) w Uzinie 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 22 b. m. w leczeniu osób 43, w dniu 23 bm. przybyło chorych 7, wyzdrowiało osób 6, umarły 4, pozostaje zatem w leczeniu osób 40.

Ze stowarzyszeń.

Przemysłowe stowarzyszenie lwowskich piekarzy odbędzie w głównej sali ratusza dnia 31. bm walne zgromadzenie celem przeprowadzenia wyboru nowego przełożeństwa

Na walnem zebraniu członków towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. lwowskiej szkoły gosp. lasowego z d 22 bm wybrano następujący wydział: pp. Tomasz Chołoniewski prezes, Stanisław Andraszek wiceprezes, Tryfon Oczew skarbnik, Bronisław Sikowski sekretarz, Włodzimierz Barbaszewski bibliotekarz, Bronisław Chrzanowski i Edward Roliński wydziałowi, Józef Kukaczka i Iwan Popow zastępcy wydziałowych. Komisyę skontrującą tworzą pp Bronisław Śniadowski, S. Biedermann i Piotr Kraśnicki

Komitet zjazdu b. słuchaczów politechniki lwowskiej uprasza wszystkich tych, którzy uczęszczali do dawnej Akademii Technicznej, jak i do powstałej z niej szkoły politechnicznej, aby coprędzej nadsyłali do księgi pamiątkowej, wydawanej na pamiątkę zjazdu koleżeńskiego w r. 1894, swoje życiorysy wraz z podaniem wykonanych prac technicznych i artykułów drukiem ogłoszonych. Adres komitetu: Lwów Politechnika.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

Stow. miłośników polskiej sceny dramatycznej w Zaleszczykach 20 złr., administr. *Dziennika Polskiego* 199 złr. 93 ct., M. i K. Glanz 6 złr., młodzież polska z wieczorku urządzonego na cześć Kościuszki 55 złr. 98 ct., adm. *Czasu* 6 złr., dr Tarnawski z wieczorków w Przemyślu i Dobromilu 32 złr. 63 ct., Kasa oszczędności tarnopolska 100 złr.

Razem zebrano dotąd 17.761 złr. 31 ct.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Miss Helyett“, operetka w 3 aktach, E. Audran'a z panną Praunówną w tytułowej roli. Jutro we środę po raz piąty „Flirt“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Wczoraj na czwartem przedstawieniu „Flirtu“ teatr był znów przepełniony.

* **Ze świata artystycznego.** Dyrektor praskiego „Narodowego teatru“ (Narodni diwadlo), p. Szubert bawi we Lwowie, zboczywszy tu z Krakowa, gdzie oddając wizytę Polaków w Pradze z czasu otwarcia teatru czeskiego, wziął udział z Edwardem Jelinkiem w uroczystości otwarcia nowego teatru. Miły gość był wczoraj na przedstawieniu „Flirtu“, który go zajął niepomiernie. Odwiedziny te mają i inny cel! utorowania drogi trupie czeskiej opery, która ze „Sprzedaną narzeczoną“ i innymi narodowymi utworami muzyki czeskiej ma w najbliższych miesiącach nawiedzieć Kraków i Lwów.

Na cześć p Szuberta urządzili onegdaj artyści sceny krakowskiej wraz z dyrektorem p. Pawlikowskim ucztę. Uczta odbyła się w hotelu Drezdeńskim, a wziął w niej udział cały personal teatru i wzniesiono wiele pięknych toastów na cześć tyle zasłużonego dla sceny narodowej w Pradze dyrektora.

* „**Ekonomisty polskiego**“ opuścił prasę zeszyt październikowy i zawiera; St. Szczpanowskiego: O postępie ekonomicznym i społecznym Galicyi od czasu zaprowadzenia samorządu. S. Komornickiego: Polska na Zachodzie (ciąg dalszy z tabelą). W. Lubomęskiego: Czego potrzeba dla zapewnienia dobrego skutku subwencyj na podniesienie hodowli i ustawie o licencyonowaniu buhajów. ***: Pięciolecie działalności Banku Ziemskiego w Poznaniu. Sprawozdanie z obrad III. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu i Kronikę.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego odbędzie się w piątek 27. b. m. o godzinie 1. w południe.

Dziennik Pozn. zamieszcza na życzenie przywódców centrum hr. Ballestrema, hr. Matuschki i br. Huenego jeden ustęp z ogłoszonej w tych dniach odezwy wyborczej szląskiego centrum. Ustęp ten dotyczy tak zwanej „agitacyi wielkopolskiej“ i świadczy o tem, że ruch polski na Szląsku rozwija się poważnie i ze skutkiem, skoro wpłynął na zmianę postawy niemieckich przywódców szląskiego centrum, którzy niedawno jeszcze odzywali się z lekceważeniem i z niechęcią o Polakach i „agitacyi wielkopolskiej“, a obecnie ubiegają się pokornie o zaufanie „po polsku mówiących wyborców szląskich.“

Oto brzmienie rzeczonego ustępu:

„Ubolewamy wielce nad usiłowaniami, dążącemi do siania niezgody między niemieckimi i polskimi katolikami i do podkopywania zaufania „po polsku mówiących wyborców“ do centrum. Ubolewamy nad tem tak w interesie naszego kościoła, którego działalność skutkiem tego jest utrudnioną, i ubolewamy nad tem w interesie samej ludności polskiej, której położenie usiłowania te jeszcze bardziej pogarszają.

My uważamy zarządzone w r. 1872 przez rząd środki, dotyczące używania języka polskiego i morawskiego w szkołach, jako dotkliwe naruszenie praw ludu, odnoszących się do pielęgnowania języka ojczystego, jako ciężkie poszkodowanie duchowego, a szczególnie religijnego wychowania młodzieży i jako zgubne podkopywanie całego życia ludowego. Żądamy dlatego udzielania nauki religii na wszystkich niższych stopniach w szkole w języku ojczystym, pilnego pielęgnowania śpiewu kościelnego w języku ojczystym dzieci, i żądamy, aby dla dopięcia tych celów język ojczysty był przedmiotem nauki, przepisanej planem szkolnym. Posłowie centrum z Szląska żądali przez lat 20 od rządu usunięcia odnośnych środków i starać się będą wszelkiemi siłami o wywalczenie ludowi górnoszląskiemu praw jemu przynależnych. Mamy zatem nadzieję i spodziewamy się, że nasi „po polsku i po morawsku mówiący“ bracia górnoszląscy pozostaną wiernymi centrum, i że mężnie odeprą od siebie wszystkie pokusy, dążące do oderwania ich od centrum.“

Tak brzmi odezwa szląskiego centrum, ale prasa poznańska codziennie prawie notuje smutne fakty z życia na Szlązku, dowodzące, jak słowa przywódców szląskiego centrum różnią się od ich czynów. Właśnie niewłaściwe postępowanie niemieckich przywódców centrum, obok represyjnych środków rządu, było jednym z czynników, który rozbudził świadomość narodową pośród ludu szląskiego. a obecnie popchnął go do działania politycznego na własną rękę, niezależnie od wskazówek przywódców niemieckich szląskiego centrum. Gdyby centrum szląskie przez 20 lat, o których jest mowa w jego odezwie, było uczciwie broniło praw narodowych ludu górnoszląskiego. nie potrzebowałyby obecnie jego organa, hołdujące germanizacyi, jak *Schles. Volks. Ztng.*, rozpisywać się dzisiaj o jakiejś *Silesia irredenta*. Rzekomy irredentyzm szląska, to tylko świadome poczucie praw u ludu górnoszląskiego

Organ Rudiniego *Tribuna* namiętnie uderza na gabinet Giolittego, ponieważ Francya dotychczas ani najmniejszej nie dała satysfakcyi za rzeź w Aigues Mortes. Morderców tylu Włochów nie zasądzono ani na jeden dzień więzienia. Giolitti dalej nie odważył się w swojej mowie programowej w Dronero choćby słówkiem powitać flotę włoską. Włochy zaiste nie mogą sobie gratulować ministra prezydenta, który politykę zewnętrzną uważa za sprawę podrzędną.

Rada państwa.

(Telegram *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 24. października. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów, po oświadczeniu hr. Taaffego przemawiał Pernerstorfer za przedłożeniem rządowem. Mowca uważa takowe za zadatek spełnienia słusznych pretensyj klasy robotniczej i z wstydem wyznaje, że rząd pierwej uznał niesprawiedliwość, aniżeli parlament. Ostrzega przed odrzuceniem przedłożenia, które sprowadziłoby na Austryę nieobliczalne następstwa — wojnę domową, jak w Belgii.

P. Slavik na podstawie cyfr dowodził niesprawiedliwości obecnej ordynacyi wyborczej.

P. Plener w dłuższem przemówieniu zarzuca Taaffemu, iż nieprawdę powiedział, twierdząc, że rząd zajmując się zestawieniem prac obecnej sesyi, nie mógł przeoczyć konieczności zajęcia się

wnioskami poselskiemi o zmianie ordynacyi wyborczej. Wnioski te nie pochodzą dopiero z ostatniej sesyi, ale przeciwnie jeszcze z r. 1891, a rząd czynił co mógł, by je tylko z porządku zepchnąć. To, co minister powiedział, nie zgadza się zatem z rzeczywistością; szło mu jeno o zatarcie złego wrażenia, jakie sprawił sposób wniesienia przedłożenia rządowego. Rząd ma obowiązek przygotowania opinii publicznej i nie wolno mu zaskakiwać jej. Mowca krytykuje przedłożenie, które w nieskończoność pomnaża liczbę wyborców, a pozostawia tę samą ilość mandatów. Mowca straszy rząd, że oddając taką moc w ręce socyalistów, ani na 5 lat nie utrzyma kuryj większej własności i Izb handlowych i przygotuje teren dla najszerszego powszechnego głosowania. W długiej mowie stara się dalej P. Plener udowodnić konieczność reprezentacyi klasowej. W Austryi — zdaniem mowcy — szczególnie reprezentacya klasowa jest konieczna, przedłożenie zaś rządowe uważa mowca za antiaustryackie. Z tego przewrotu powstać może demokratyczna federacya ze słowiańsko-radykalno-agrarnemi tendencyami. Mowca odstępuje od swego wniosku Izb robotniczych i popiera wniosek Baernreithera, stworzenia piątej kuryi dla robotników, którzy wszedłszy do parlamentu, mieć będą sposobność do współdziałania w pracy nad rozwojem reformy ordynacyi wyborczej. Rząd zamilczał o właściwym powodzie wniesienia reformy wyborczej, to jest o potrzebie zamaskowania zupełnego fiaska swej wewnętrznej polityki. Polityka ta doprowadziła rząd do tego, że dziś już zależy od łaski najradykalniejszych stronnictw. Pozostawiamy rząd jego losowi. Nasze wobec rządu stanowisko jest jasne. (Oklaski z lewicy).

P. Baernreither uzasadniając swój wniosek, ostrzega, że robotnicy, wprowadzeni do parlamentu, wzmocnią żywioł słowiański.

Następnie wśród skupionej uwagi Izby przemawiał p. Jaworski. Wobec ważności przedłożenia — rzekł on — zabieram głos już przy pierwszem czytaniu, ażeby szczerze i jasno zaznaczyć nasze stanowisko, bo kraj nasz ma prawo wymagać od nas tego. Oświadczenie, które złożę imieniem mego stronnictwa, jest owocem sumiennych narad i najgłębszego przekonania naszego, nieulegające niczyjemu wpływowi, bez względu na którekolwiek stronnictwo, samoistne, świadome celu, wypowiedziane w interesie państwa i kraju naszego, mające jedynie na oku interesy państwowe i narodowe a kierowane zasadą autonomiczną.“

W dalszym ciągu swego przemówienia czcigodny prezes Koła polskiego odwołuje się do orędzia cesarskiego z 1891 roku i programu rządowego, wymagającego od wszystkich stronnictw zaparcia się. Nagle 10. października sprawił nam rząd niespodziankę, zapowiadając inicyatywę w sprawie reformy wyborczej, ale oprócz zapewnienia o gruntownej rozwadze, która miała poprzedzić projekt, nie dowiedzieliśmy się niczego o kierunku i potrzebie tej noweli. Także dzisiejsze objaśnienie prezydenta gabinetu niczego mnie nie nauczyło. Nie chcę przypuszczać, by owe zgromadzenia ludowe, które odbywały się we Wiedniu w czasie feryj rajchsratowych, wpłynęły w tym kierunku na rząd. Przy takich zgromadzeniach zajmują zazwyczaj mowcy nadto jednostronne stanowisko. O powodzeniu rozstrzyga swada, wzniośle brzmiące frazesy i osobista zręczność mowcy. Jak w starożytnym Rzymie *civis romanus* rozporządzał niezmiernem *imperium*, tak tu po 2.000 latach rozwielmożniło się podobne pojęcie, że to, co wydaje się dobrem dla miasta Wiednia, jednego przedmieścia, jednej dzielnicy, lub jednej klasy ludności, przyjętem musi być przez wszystkie królestwa i kraje (oklaski). Rząd jednak ma obowiązek zastanowić się, czy to lub owo, podniesione gdzieś na jakiemś zgromadzeniu wyborczem, odpowiada w istocie potrzebom i prawom tych tak nierównych części, z których składa się monarchia.

Nie sądzę też, by rząd uważał właśnie obecną chwilę za stosowną do podjęcia reformy, wymagającej największego spokoju i objektywności. Wszakże inicyatywę wziął już dawno parlament, a rządowi daną była możność w komisyi dla reformy wyborczej zająć stanowisko i poprawić to, co uważał za złe. Nie mogę tu wyliczać wszystkich szczegółów przedłożenia i wskazywać niebezpieczeństwa, które sprowadzić ono może na mój kraj ojczysty. Czas będzie na to w komisyi i przy drugiem czytaniu. Przedłożenie rządowe jest *mixtum compositum* biurokratyzmu i socyalizmu, tak, że nikogo nie zadowala. Sami zwolennicy przedłożenia przyznają, że takowe tylko dlatego wejdzie w życie, żeby być wnet zmienione. (Pernerstorfer: Tak jest!). Oto zwolennik przedłożenie to potwierdza.

Dalej mowca zaznacza, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania jest logiczniejsze, ale możliwe w państwach o jednolitej ludności, Austryi zaś nie zamieszkują Austryacy, bo nazwa Austrya mieści tylko państwowe, nie zaś narodowe pojęcie. W tem właśnie polega różnica i dlatego nie można zastosować do wszystkich państw jednego systemu. Austrya taka, jak istnieje, jest warownią narodowości, równouprawnienia i autonomii krajów. Autonomię tę będziemy zawsze szanować i bronić jej od wszelkich niebezpieczeństw. Wprowadzenie powszechnego głosowania byłoby krokiem lekkomyślnym, poddaniem się presyi zgromadzeń ludowych, byłby to cios śmiertelny dla autonomii krajów, byłaby to droga do centralizmu, przygniatającego zarówno całość jak części. (Żywe oklaski). Nawet Schmerling miał wyrozumiałość na historyczną indywidualność krajów i wprowadził pośrednie obsyłanie Rady państwa przez sejmy. Dopiero r. 1873 przyniósł zmianę, spowodowaną przez tak zwane stronnictwo konstytucyjne, celem uzyskania bodaj przejściowo hegemonii. Dzisiejsze stosunki nasze są następstwem tego błędu. O ileż łatwiejszą do rozwiązania byłaby ta sprawa w poszczególnych krajach!

Mowca krytykował dalej sposób, w jaki skrzywdzono Galicyę przy oznaczaniu liczby posłów. Nie odsuwamy myśli rozszerzenia prawa wyborczego na autonomicznej podstawie, ale pierwszym warunkiem powodzenia takiego dzieła są spokojne, uregulowane stosunki; drugim warunkiem jest uwzględnianie właściwości ekonomicznych i kulturnych każdego kraju. Wreszcie powinna taka reforma być wypływem konieczności, odczutej przez wszystkie warstwy, nie zaś sztucznej agitacyi.

Kończąc, oświadczam imieniem Koła polskiego, że nie odsuwając zasadniczo myśli rozszerzenia prawa wyborczego na autonomicznej podstawie, z rządowem przedłożeniem nie godzimy się ze względu na państwowe i narodowe interesa, jakoteż na autonomiczne zasady (*żywe oklaski*).

Na tem przerwano rozprawę nad reformą wyborczą.

W końcu wniósł jeszcze Pernerstorfer, *aby posiedzenia komisyi, mającej obradować nad sprawą zawieszenia konstytucyi w Czechach były jawne.* Wniosek jawności posiedzeń mimo oświadczenia ministra Schönborna, iż rząd zamierza przedłożyć komisyi takie dokumenty, które nie mogą być jawne, przyjęto 101 głosami przeciw 60.

Lienbacher wniósł projekt reformy wyborczej, by w gminach wiejskich były bezpośrednie wybory, nadto by liczba posłów zwiększona została o 30.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dz. ś.

Wiedeń d. 24. października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej, postanowiono za zgodą ministra obrony krajowej, przystąpić do czysto informacyjnej rozprawy nad całą ustawą o reorganizacyi obrony krajowej, bez powzięcia uchwał co do poszczególnych paragrafów.

Wiedeń d. 24. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oznajmił prezydent Chlumecky, iż komisya dla rozporządzeń wyjątkowych ukonstytuowała się już, wybierając dep. Kathreina swoim przewodniczącym, a dep. Benoego jego zastępcą.

W dalszym ciągu dyskusyi nad pierwszem czytaniem przedłożenia o reformie wyborczej zabrał głos naprzód p. Kronawetter.

Kronawetter w dwugodzinnem przemówieniu bronił przedłożenie rządowe.

Następnie przemawiał p. Hohenwarth. Mowę swą rozpoczął od ostrej nagany dla rządu, który mimo okazanego mu zaufania ze strony jego stronnictwa, w podobny sposób, bez wszelkiego porozumienia się z najpoważniejszemi stronnictwami wniósł tak doniosłe znaczenie mające przedłożenie. Przedłożenie to narusza zasady konstytucyjne i parlamentaryzmu.

Kamień raz rzucony nie może być już w locie powstrzymany i tak samo nikt już powstrzymać nie potrafi konsekwencyj, jakie to przedłożenie pociągnęłoby musiało we wszystkich krajach. Przedłożenie to — mówił dalej Hohenwarth — podkopuje wpływ poszczególnych krajów na sprawy całej monarchii i rozmija się z polityczną roztropnością, gdyż usuwa w kąt mieszczaństwo i stan włościański.

Wprawdzie mieszczaństwo jest zazwyczaj liberalnie usposobione i stoi na przeciwnym krańcu aniżeli jego stronnictwo, ale przedłożenie to ich nauczy, że tylko w związku z konserwatystami mieszczaństwo znajdzie ochronę i bezpieczeństwo. Włościanie zaś ulecby musieli w obec mnóstwa głosów wiejskich robotników. Hohenwarth nie jest zasadniczo przeciwny rozszerzeniu prawa wyborczego; konkretne jednak w tym względzie wnioski wymagają dojrzałej rozwagi. W końcu swej mowy powtórzył Hohenwarth znane oświadczenie swego klubu.

Teraz zabiera głos Lienbacher.

Wiedeń d. 24. października. Komisya dla stanu wyjątkowego w Czechach odroczyła zwołane na dzisiaj pierwsze posiedzenie.

Przyczynę tego odroczenia, ma być — jak przypuszczają — nawiązanie rokowań między lewicą a rządem.

Wiedeń d. 23. października. (Koresp. *Gaz. Nar.*) W uzupełnieniu sprawozdania naszego o przebiegu rozpraw w komisyi budżetowej nad wnioskiem posła dr. Wielowiejskiego w przedmiocie wejścia w życie ustawy o soli bydlęcej już z dniem 1 stycznia 1894 donosimy, iż bezpośrednio po sprawozdawcy hr. Wolkensteinie, który przyjęcie wspomnianego wniosku zalecał, zabrał głos p. D. Abrahamowicz, oświadczając, iż o ile uznaje potrzebę uchwalenia wniosku Wielowiejskiego, w interesie ogólnym wszystkich krajów koronnych, a zwłaszcza tych, które w roku bieżącym najrozmaitszemi klęskami elementarnemi dotknięte zostały, o tyleż zwraca uwagę rządu, że wniosek proponowany, zamieniony w ustawę, tylko w części zaspokoić może istotne potrzeby Galicyi. Znaczne bowiem bardzo części kraju tego dotknięte zostały najpierw kilku ogromnymi wylewami a powtóre i to już ogólnie niepamiętnymi deszczami, które z jednodniowemi przerwami trwały całych trzy miesiące. Siano więc o ile przez wodę zabrane lub zupełnie zamulone nie zostało, zgniło w najznaczniejszej części, a w najlepszym razie zczerniało do tej miary, iż bez dodania soli przez bydło spożyte być nie może. Inne gatunki pasz uległy temu samemu zniszczeniu, podczas gdy słoma, której wprawdzie masę zebrano, jest zupełnie zbutwiała. Galicyę należy więc w tym roku, nie mówię ogólnie, lecz co do znacznej jej części, traktować jako kraj, który dotknięty został ciężką klęską elementarną. Okoliczność ta zniewala mowcę do zainterpelowania rządu, czy zamierza on przyjść krajowi temu w pomoc tak, jak to poprzednik ekscelencyi ministra finansów w roku 1889 uczynił, mianowicie przeznaczając znaczną ilość odpadków soli do rozdania bezpłatnego pomiędzy niezamożnych gospodarzy wiejskich.

Na tę interpelacyę odpowiedział minister skarbu co następuje: O ile jestem w przykrem położeniu co do odpowiedzi na uczyniony wniosek przez posła Wielowiejskiego, którego przeprowadzenie z uwagi na konieczne rokowania z Węgrami, niewykończone urządzenia techniczne do denaturalizowania soli, nastręcza wielkie wątpliwości, ba co więcej stawia rząd w tem położeniu, że mimo najlepszych chęci nie będzie mógł najprawdopodobniej spełnić woli parlamentu, o tyleż jestem w przyjemnej sytuacyi i co do odpowiedzi na pytanie przez posła Abrahamowicza postawione. Oto jeszcze w miesiącu sierpniu, a więc bezpośrednio po wylewach galicyjskich, rząd powziął zamiar przyjścia w pomoc solą bydlęcą temu krajowi. Relacya namiestnika z Galicyi, z której ustęp odnośny odczytam, udowodni to jak najlepiej. Tu odczytał minister skarbu sprawozdanie odnośne hr. Badeniego. Otóż p. namiestnik podniósł, iż jakkolwiek zbiór paszy w niektórych okolicach kraju był obfity, co tłumaczy już oświadczenie się komitetu krakowskiego Tow. gosp. przeciw zamknięciu granicy dla wywozu paszy, *to jednak zachodzi konieczna potrzeba przyjścia w pomoc znacznej części kraju solą bydlęcą, tak samo jak to rząd uczynił w r. 1889.* Z całym przeto naciskiem podnosi tę potrzebę namiestnik dodając, iż samo otwarcie żup dla solanki, zaspokoić by mogło tylko potrzebę tych powiatów, w których żupy się znajdują, co w danych stosunkach jest stanowczo niewystarczającem. Po odczytaniu rzeczonego pisma namiestnika oświadczył minister skarbu, że nie zachodzi najmniejsza przeszkoda w spełnieniu propozycyi namiestnika, czem mniema, że i zadowolić się powinien poseł Abrahamowicz.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegramy „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 24. października. Półurzędowa *Stara Presse* pod niebiosa wynosi wczorajsze oświadczenie hr. Taaffego. Wszelako i z tego panegiryku można wyczytać, że wyrazy ministra-prezydenta były tylko rejteradą rządu, skoro oświadczono w nich, że rząd ile możności uwzględni zmieniające projekt rządowy wnioski, jakie w komisyi postawione będą.

Półurzędowy *Frmblt.* kończy swój artykuł kierujący jak następuje: Każde stronnictwo stoi przed powszechnem prawem głosowania jako przed czemś całkowicie nieznanem, i nie w innem położeniu jest całe państwo. Powód to dostateczny, aby się ostrożnie zabierano do dzieła. Zadowolenia nowych klas ludności nie wolno okupywać niezadowoleniem tych klas, które dotychczas do kierowania państwem były powoływane, ani też niezadowoleniem warstw narodowościowych. Izba posłów będzie musiała trzymać się rozszerzenia prawa wyborczego, ale powszechnego głosowania nie będzie przenosiła nad obowiązujące u nas stosunki polityczne i narodowościowe, ale takowym je podporządkować musi.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24. października. *Polit. Corr.* donosi z Petersburga: Rosyjskie ministeryum marynarki zamówiło za granicą 22 łodzi torpedowych, przeznaczonych do pomnożenia środków obrony wybrzeży bałtyckich.

Wiedeń d. 24 października. Dzięki interwencyi Rady kolejowej ustanowionym zostanie pomiędzy Lwowem a Wiedniem nowy pociąg pospieszny, który wyruszy ze Lwowa o godz. 8 rano, stanie w Wiedniu tegoż dnia wieczorem o godz. 10.

Budapeszt dnia 24. października. Konferencya w sprawie środków komunikacyjnych między Austro-Węgrami, Serbią, Bułgaryą i Turcyą rozpoczęła obrady pod przewodnictwem radcy ministeryalnego Schobera, dyrektora węgierskich kolei państwowych.

Budapeszt d. 24. października. Wedle *Pester Lloyda*, stanęło na wczorajszej naradzie gabinetowej na zniesieniu zakazu eksportowania paszy; zniesienie pocznie się od dnia 15. listopada.

Praga d. 24. października. Wielką sensacyę wywołało, że sąd karny wypuścił bogatego posiadacza młynów i ziemi Stepanka, posądzonego o obrazę majestatu, na wolną stopę za złożeniem 20.000 zł. kaucyi.

Kalendarz „Nowy Czas“ skonfiskowano i drukarzowi jego, Beaufortowi w Pradze śledztwo wytoczono. Klub polityczny w Rakoniciach został rozwiązany.

Berlin, d. 24. października. Na pogłosce o rozterce między kanclerzem Caprivim a ministrem prezydentem pruskim Eulenburgiem niema ani słowa prawdy. Hr. Eulenburg wcale nie myślał rezygnować, i nie było potrzeba czyjejkolwiek interwencyi, aby pozostał na urzędzie. Bąka tego puściła w obieg monachijska *Allg. Ztg.*; jestto więc jedna z owych fint, któremi koła bismarkowskie systematycznie usiłują podkopać zaufanie do „nowego kursu“.

Berlin d. 24. października. Zawarte z Rumunią, Serbią i Hiszpanią traktaty handlowe będą rejchstagowi zaraz po jego zebraniu się przedłożone, chociażby nawet, na co się zanosi, konferencya cłowa z Rosyą do tego czasu nie została ukończoną.

Londyn d. 24. października. W doku robotniczym w Greenwich wybuchła epidemia podobna do cholery i dotknęła 83 mężczyzn i 160 kobiet. Okazało się, że tych, co tytoń kurzą albo żują, choroba się nie czepiła, to samo tych kobiet irlandzkich, które dawniej kurzyły a i teraz potajemnie kurzą.

Kolonia d. 24. października. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga; według panującego tu przekonania, odbywa się zmiana w polityce Porty wobec trójprzymierza. Tulońska wizyta eskadry tulońskiej dodała Turkom otuchy; wiedzą oni teraz, że Rosya obecnie potrzebuje nie tyle Cieśnin, jak raczej pewności, że się Cieśniny w obce ręce nie dostaną. Zdaniem *Mosk. Wiedom.*, zmiana ta w polityce Porty jest przeciwwagą przeciw polityce Niemiec na Północy. Dla Rosyi ma neutralność Porty daleko większe znaczenie, niż ewentualna wojna ze Szwecyą.

Rzym 24 października. Były minister Branca miał w Vaglio (prow. Basilicata) mowę do wyborców, w której gorąco uderzył na pomnożenie podatków, zapowiedziane w Dronero przez ministra prezydenta Giolittego. Jedynym ratunkiem z kłopotów finansowych jest — zdaniem mowcy — znaczne okrojenie wydatków, nawet wojskowych. Kto się odważy czynem, nietylko słowami, okazać Europie, że pragnie pokoju zapomocą ograniczenia uzbrojeń, ten zyska sympatyę świata cywilizowanego i zdoła sprowadzić przeobrażenie polityki europejskiej.

Ateny dnia 24. października. Izba deputowanych zwołana na d. 8. listopada.

Paryż 24 października. Dziś w nocy opuszczają oficerowie rosyjscy Paryż. Zapowiadany na dzisiaj festyn ludowy na Polach Elizejskich zaniechany.

Podczas wczorajszego bankietu, danego przez prasę paryską na cześć Rosyan, wypito 2000 flaszek szampana, 500 litrów koniaku, 25 beczek wina i 4000 filiżanek czarnej kawy. Między innemi zjedzono całą beczkę musztardy. Pozostałe z bankietu potrawy rozdadzą dzisiaj między ubogich.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

Berlin d. 24. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Usposobienie na giełdzie tutejszej utrwaliło się zwłaszcza co do papierów wartościowych górniczych i bankowych. Co do akcyi kolejowych tendencya była spokojna. Renty włoskie na podstawie niepomyślnych sprawozdań z Paryża były słabo poszukiwane. Dyskont prywatny 4 5/8. Notowano: akcye kredytowe 197·50, lombardy 41·60, węgierska renta złota 92·90, noty rosyjskie 212·25.

Giełda paryska.

Paryż d. 24. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Usposobienie w ogóle było spokojne, co do rent tylko nieco silniejsze. Natomiast akcye kolejowe nie miały prawie wcale pokupu.

Giełda londyńska.

Londyn d. 24. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Usposobienie spokojne. Dyskont 1 5/8.

— **Kurs mleczarstwa** rozpoczął p. Masalski wczoraj o godz. 3 po południu w gmachu sejmowym. Jak głęboko tkwi uprzedzenie do teoryi rolnictwa nietylko w szerokich masach gospodarzy naszego kraju, ale nawet i u władz autonomicznych, dowodem fakt, iż garstka słuchaczów p. Masalskiego musi się mieścić w jakiejś podziemnej izbie bez światła i bez przyzwoitego urządzenia. Tak to rolnictwo, zajęcie 80 prc. ludności galicyjskiej wciąż jeszcze odgrywa rolę kopciuszka między naukami.

P. Masalski przedstawił kilkunastu chętnym słuchaczom i słuchaczkom — bo i nadobne nasze panie pospieszyły dowiedzieć się czegoś nowego — centryfugę najracyonalniejszego systemu Lefeldt'a, trzy chłodniki systemów Lavrence'a, Szmita i swój własny aparat do ogrzewania mleka przed centryfugowaniem. Między słuchaczami znajdowało się paru przyszłych gospodarzy, paru gospodarzy i kilku ciekawych.

Wykłady trwać będą do soboty, a codzień od 3 godz. po południu od jutra będzie p. Masalski wyrabiał na centryfudze masło. Ranny wykład rozpoczyna się o 9 rano.

Jak zaniedbaną jest gałąź mleczarska naszego gospodarstwa rolnego dość przytoczyć następujące cyfry: w Galicyi daje krowa rocznie średnio półtora tysiąca litrów mleka, gdy tymczasem na Zachodzie 2.500 litrów od jednej krowy jest zwykłym podojem. W Galicyi można na palcach jednej ręki zliczyć gospodarstwa, w których podój roczny daje więcej niż 2000 litrów rocznie, a do takich gospodarstw należy też znana obora Bernerów p. Obertyńskiego. Ten mały wydatek mleka powoduje nietylko zła, szczupła pasza i brak starań około krów, ale także — jak to skonstatowano np. w fabryce serów p. L. Dolańskiego w Grębowie pod Turnobrzegiem — niedbały sposób dojenia krów. Wedle p. Masalskiego są w Galicyi gospodarstwa, które mając 14 krów na stajni, wyroby mleczne na własny użytek sprowadzają z miasta, a przecież w pismach Jana Lama uważano podobne twierdzenie za dobry dowcip!

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. października (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. 258·00 do 261·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370 — do 380 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·30 do 101.—. 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 99·60 do 100·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·20 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·00, 4% los. w 41½ lat. 98·30 do 99·—. 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·— 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·00 do 96·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·25 do 00·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·00 do —·—, 4½% 100·00 do 100·70, 4½% z roku 1891 95·50 do 96·20, 4% po 200 koron=100 zł. w. a. z roku 1893 95·70 do 96·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·00 do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 43 — do — —.

Monety. Dukat cesarski 5·97 do 6·07. Napoleondor 10·02 do 10·12. Półimperyał 10·25 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·31·00 do 1·33·00. Rubel rosyjski papierowy 1·31·50 do 1·33·05. 100 marek niemieckich 61·90 do 62·60.

Wiedeń d. 24 października, (*telegrafowane*.)

Renty: wspólna papierowa 96·95, srebrna 96·70, austr. koronowa 96·10, złota 119·65, węg. koron. 93·47 złota 116·20.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 278·75. Północnej 2860.—. Państwowej 302·12, Północno-zachod. 237·00, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103·00, arc. Albrechta (za 200) 94·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180·00, Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 998·—, anglo-austr. 148·75, Länderbanku 245·70, Unionbanku 249·75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·—, czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. Banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—, czesko-słow. Banku kraj. hypot. 117·50. Żiwnostenska banka 119·00. Kredyty austr. 333·37. Kredyty węg. 407·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.—, bukow. propin. 102·00, buk. indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95·00.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50, Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50, 5 pro. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 26·00, Stanisławowskie 47·50. Tureckie 47·90.

Waluty: Ruble papier. 131·75, 20-markówki 12·45, 20-frankówki 10·07, sovereigns 12·63, tureckie liry złote 11·39, 100 markówki 62·30, włoskie 100 lirówki 44·55.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	14 paźdz.	21. paźdz.
Renta papierowa	96·75	96·75
Austryacka renta koronowa	95·70	96·05
Renta srebrna	96·70	96·75
Renta złota	119·45	119·65
4 pro. węg renta złota	116·05	116·10
Węg. renta koronowa	93·60	93·50
Losy państwowe z r. 1860	145·60	145·—
Losy państwowe z r. 1864	194·50	195·—
Angiobanki	149·75	148·75
Węg. Banku kred.	409·25	407·75
Zakładu kredyt.	335·20	335·50
Banku związk.	121·75	122·—
Austr. węg. Banku	998 —	993·—
Unionbanku	249·50	249·75
Austr. zakładu kred. ziemsk.	416·—	416 —
Länderbanki	247·75	245·80
Alpiny	58·—	52·80
Tow. żeglugi na Dunaju	385·—	384·—
Nordbany	2880·—	2860·—
Austr. kolei północno-zachod.	214·—	212·75
Kolei doliny Łaby	238·—	237·—
Kolei państw.	303·25	302·—
Kolei połud.	103·50	103·—
Marki papierowe	62·22½	62·30

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 24. października. Żyto na jesień 7·46, 7·47, na wiosnę 6·65, 6·66, owies na jesień 8·10, 8·12, na wiosnę 7·12, 7·20.

Wiedeń 24 października. Na wczorajszy targ przypędzono ogółem bydła 4346 sztuk, z tego z Galicyi 454. — Płacono po zł. 56 do 66 za 100 kilogr.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał kilkakrotnie deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12ej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 25. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 8 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +5°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro, d. 25 października. św. Jana K. — św. Karpa M.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zakład wodoleczniczy
MARJÓWKA
Koło Lwowa (poczta Lwów)
otwarty przez całą zimę
Cena od osoby za wszystko od zł. 3 do zł. 5 dziennie wella pokoju. Dalsze osoby w tym samym numerze znacznie taniej.

Przeciw katarom
drog oddechowych, kasziow, chrypce i innym chorobom gardła
MATTONI'S GIESSHÜBLER
woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA
używa się samą lub z ciepłem mlekiem. Daje łagodzący, orzeźwiający i uspokajający skutek; pomaga wydzielaniu się flegmy i w wszystkich tych wypadkach zawsze okazuje się skuteczną. 162 2

50.000 zł, główna wygrana na wielkiej 50-cio centowej loteryi w Insbruku. Zwracamy uwagę szanownych czytelników, że ciągnienie nastąpi jutro.

N. BRANDLER
we Lwowie
ulica Jagiellońska 15

poleca najtaniej
Kasy ogniotrwałe i kasetki
z słynnej fabryki
FELIKSA BŁAZICZEK
w Wiedniu.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Magazynu Printemps w Paryżu.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·[illegible]	5·2[illegible]	11·11	7·3[illegible]	—
Podwołocz.	6·3[illegible]	[illegible]	1[illegible]	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·5[illegible]	3·3[illegible]	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·[illegible]	—	10·[illegible]	3·31	10·[illegible]	—
Stryja	—	—	[illegible]	[illegible]·21	3·41	8·[illegible]
Bełzca		—	3·5[illegible]	7·21	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·05	6·01	6·36	9·11	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	9·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·32	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Przeciw
wypadaniu włosów i łysinie.

Woda i olejek ks. Kneippa
(Cena flaszki wody 1 koronę — olejku sałatowego 80 groszy)

Jedyny skład i wyrób
w najtańszej drogueryi
J. Górnego T. Pilarskiego.
Lwów, hotel Georgea.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najświętszą Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct.
tuzin 2 złr.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Tamże wyszło: 4859

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

KLUCZE francuskie do śrub po złr. 2·20 2·60, 3·—, 3·50, 4·50 i 5·— złr. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

KORONKOWE chustki, szale i peleryny, oraz wszelkie gatunki koronek — poleca w wielkim wyborze najtaniej **Jan Dziewoński**, Magazyn drobiazgów damskich, Lwów Halicka 6. 661

KAPELUSZE I CYLINDRY Plessa i angielskie, sprzedają najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 721

KUFRY, WALIZKI, Torby i wszelkie przybory podróżne — poleca najtaniej **PAWEŁ LANGNER** Lwów, Halicka 16

CUKIERNIA Czesława SCHNEIDRA Lwów, ulica Batorego 32, poleca wielki wybor cukrów deserowych ½ kilo 1 złr. Czekoladki nadziewane złr. ·20, karmelki w różnych gatunkach 60 ct., herbatniki 80 ct. Przyjmuje również zamówienia na Torty, Piramidy, Lody, Galarety, Blumange i t. p. wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące. 731

NAJPRAKTYCZNIEJSZE na suknie domowe Szewioty podwojnej szerokości metr 45 ct. w wielkim wyborze poleca Magazyn F. KNAUER I SYN, Lwów, plac Kapitulny. 702

MLECZARNIA „Sygniówki" Lwów, Jagiellońska 9, poleca codzienie wiejską kawę i herbatę, wszelkie artykuły w zakres mleczarstwa wchodzące, oraz konfitury i makarony włoskie. 730

Ludwina Miączyńska
udziela 4917
LEKCYI TAŃCÓW
w własnem mieszkaniu, w pensyonatach i domach prywatnych.
Ossolińskich l. 9, parter.

Nowo otwarte
chrześcijańskie
BIURO
sprzedaży gazet
A. OLSZEWSKIEGO
we Lwowie, ul. Kilińskiego 2
(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)
poleca **wszystkie czasopisma europejskie**, codzienne i peryodyczne, które nabywać można po cenach administracyjnych (tj. wypisanych w nagłówkach odnośnych pism). Zamówione gazety dostarcza do domu jak najwcześniej. 4937

BOLESŁAW CYBULSKI
we Lwowie, plac Mayacki 5
poleca w wielkim wyborze 4792
OKUCIA do drzwi, okien, pieców i kuchen.
PIECE ŻELAZNE Meidingera i inne systemy.
TACE, przystawki i narzędzia ozdobne, przed piece i kominki.
MASZYNKI do lodów amerykańskie.

Wieńce grobowe
z kwiatami porcelanowemi i bez, gustowne, trwałe i tanie od złr. 1·50 do 15·—.
poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Duże, słodkie
MARONY
tyrolskie — również
Gruszki i Jabłka
tyrelskie deserowe,
Winogrona Feslawskie
różnorodne owoce suszone
poleca handel 4975
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dla 4752
posiadaczy kluczów
i pojedynczych wsi
gdziekolwiek w monarchii mam większe kapitały od 10.000 do miliona złr. i wyżej do umieszczenia jako pożyczki na pierwszą hipotekę na 4½%, na drugą hipotekę na 5%. Pożyczek udziela się na dłuższy szereg lat, szybko i bez trudności.
Przeprowadza się konwersyę istniejących już długów.
Pożyczek udziela się do wysokości ⅔ wartości zastawu.
Bliższych szczegółów udziela z grzeczności starszy inspektor
J. KLEIN,
Wien IV. Mayerhofgasse 11.
codziennie od godz. 3 do 5.

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295
SCHENKERA
Pierwszy polski
„Kurjer kolejowy"
na sezon letni 1893
opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

Do wydzierżawienia
od 1. lipca 1894
kilka folwarków.
Bliższych informacyj udziela **Kancelarya Centralna książąt Sapiehów w Krasiczynie.** 4981

Waselinę,
Smarowidło do osi,
Lakier i czernidło na skóry
poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

MŁYN
amerykański 4950
(Kunstmahle) najnowszej konstrukcyi, dopiero wykończony w Birczy, powiatu Dobromilskiego, położony przy drodze krajowej prowadzącej z Sanoka do Przemyśla,
jest do wydzierżawienia
każdego czasu, za roczny czynsz lub za opłatą od cetnara mtr. mlewa. Wodę dostarcza młynówka 600 litrów na sekundę, pobliskо nie ma drugiego podobnego zakładu, odbyt mąki jest znacznym. Bliższej informacyi za zgłoszeniem udzieli
Zarząd dóbr Birczy.

Bicykle	**Wiktor Berger**
Rowery	**LWÓW**
Tricykle	**Akademicka 8.**
Siodła	**Magazyn**
Uprzęża	**szportowy**
Koce ang.	
Aparaty	**skład fabryczny**
Płyty	wszelkich przyborów
Papiery fotograficzne	dla fotografii.
Przybory dla szermierki	
Łyżwy etc.	

Dla grających na giełdzie
niezbędną jest
NEUE FORTUNA
kupieckie pismo fachowe
Rok XVI.
Wiedeń, I., Adlergasse 5.
Numera okazowe gratis. 4814

Do wydzierżawienia
powiat cieszanowski, 600 morgów po 10 złr. — powiat lwowski 1000 morgów z gorzelnią po 11 złr. Bliższej wiadomości udziela **J. Topolnicki, Lwów, Pańska 13.** 4966

Poszukuje się zastępcy.
Renomowana fabryka pieców w Niemczech dostarcza około 160 różnych modeli wszelakiego stylu, która ogniotrwały ten materyał o znakomitej glazurze w staroniemieckim stylu, jak też o różnobarwnem Rococo ze złoceniami wyrabia, poszukuje samoistnego zastępcy, albo agentów w tamtejszej miejscowości. Oferty pod **R. L. 8970 Rudolf Mosse Drezno.** 4970

Najprzedniejsze i pod gwarancyą prawdziwe
WINA VILLANY
poleca najstarsza firma 4889
Vinzenz Schuth & Co.
c. k. dostawca nadworny w Villany.
Białe stołowe wino hktl. po 20, 25 i 30 złr. — Najprzedniejsze wino stołowe hktl. po 36 i 40 złr., jakoteż Riesling, Ausstich i gabinetowe. — **Czerwone wino stołowe** hktl. po 22, 24 i 30 złr. Najlepsze wina obiadowe po 36 i 40 zł. „Eigenbau Ausstich" i gabinetowe. **Wyskok** biały albo czerwony. — Najprzedniejszy **Koniak** bardzo stary w 0·7 litrowych flaszkach po 2 — złr. **Śliwowica** hktl. 65 złr. i wyżej. **Wódka z wycisków** jagodowych hktl. 42 zł wyżej.

Jutro ciągnienie!
Insbruckie Losy po 50 ct. 4820
Główna wygrana **50.000 złr.**
Losy po 50 ct. sprzedają: M. Jonasz, August Schellenberg, Kitz & Stoff, Jakób Stroh, Sokal & Liban, A. Ch. Werfel, Towarzystwo bankowe Schellenberg & Kreyser.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcya.

Ciągnienie już 5. listopada 1893.
3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. II. emisyi
Główna wygrana złr. 50.000.
Sprzedajemy po kursie dziennym za gotówkę.
Na spłaty miesięczne w 25 ratach po złr. 5, jedna po złr. 4. Już po złożeniu pierwszych złr. 5·—, ewentualne wygrane należą się właścicielowi kupionego losu nn raty.
Ubezpieczamy te losy przed stratą przy losowaniu skoro z najmniejszą wygraną zostaną wyciągnięte. — Premia ubezpieczająca wynosi 5 ct. za każdy los.
Promesy na 3 losy po złr. 1·50.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą. 4881
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki l.

Zdumiewająco tanio!
Na jesień i zimę!
Niniejszem poleca Szanownej P. T. Publiczności mój obficie zaopatrzony skład gotowych 4934
sukien męskich i dziecinnych
oraz 4934
Uniformy dla PP. urzędników państwowych.
Również utrzymuję na składzie
WIELKI WYBÓR SUKNA
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Zamówienia wykonują się w przeciągu 24 godzin najstaranniej.
Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się i nadal z najgłębszym szacunkiem
B. Laufer,
Lwów, Halicka l. 8.
Ulica Halicka l. 8. **Ulica Halicka l. 8.**
Zdumiewająco tanio.

Ces. król. uprzywilejowana 4964
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW
we Lwowie
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca **najczyściejszy spirytus**, starą wódkę, **prawdziwą żytnią, starkę, najlepsze rosolisy, likiery ratafię itp.** Utrzymuje na składzie **prawdziwy francuski koniak, rum z Jamaiki, arak itp.** tylko od pierwszorzędnych firm.

Miesięcznie 3 do 4 ciągnień.
Wielkie szanse wygrania
wraz z bezpłatnem
ubezpieczeniem na życie.
Miesięcznie 3 do 4 ciągnień.
238 ORYGINALNYCH LOSÓW
Wezwanie do przystąpienia do Towarzystwa składającego się z 50 członków.

1	5% nom.	100 zł.	los państw. z r. 1860	1 nom. 50 zł.	los państwowy z r. 1864
1	4% „	100 „	los Cisański	1 „ 50 „	los Węg. prem. z r. 1870
1	„ „	100 „	los Wied. komunalny	10 losów	Austr. czerwonego krzyża
1	4% „	100 „	los Węg. hipoteczny	10 „	Węg. czerwonego krzyża
1	3% „	100 „	los Austr. kred. z.	10 „	Włoskich czerwonego Krzyża
1	3% „	100 fr.	los Serbski państw.	50 „	Budapeszt. Bazylika (Dombau)
		150 sztuk	Węgierskich kraj.	Los „Jó-Szív" (Dobre serce).	

W czasie spłaty przez 45 miesięcy każdy uczestnik bierze udział w 146 ciągnieniach. Razem **główne wygrane** wynoszą około
100 milionów koron.
Po zapłaceniu dwu pierwszych rat po złr. 1·97 ct. które najlepiej wysyłać przekazem pocztowym, otrzyma każdy uczestnik
KSIĄŻECZKĘ
zawierającą serje i numera **238 losów.** Przy rozwiązaniu stowarzyszenia, niewyciągnięte dotąd losy będą sprzedane po kursie dziennym, a zyski z osiągniętych wygranych i kuponów z oprocentowanych papierów zostaną podzielone na równe części pomiędzy wszystkich członków

Jako **osobliwszą korzyść** każdy uczestnik po zapłaceniu czwartej raty otrzyma **ubezpieczającą policę** opiewającą na
2000 KORON
wystawioną przez jedno z najlepiej renomowanych Towarzystw asekuracyjnych austro-węg monarchi Ubezpieczenie to jest ważnem, jak długo wpłaty na książeczkę uiszczać się będzie.
Po każdem ciągnieniu wysyłam kuryera „Telegraph". 4977
Bank- und Wechslergeschäft
MAX LUSTIG
Założony 1885. **Budapest, Waitznerring 43.** Założony 1885
Agenci we wszystkich miejscowościach poszukiwani pod korzystnymi warunkami.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Dla mężczyzn!
Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samolstnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld,** Wien, I. Schulerstrasse 18.
4629

BARCHANY kolorowe i białe
po niskich cenach poleca 4825
Antoni Gudiens
Lwów, plac Maryacki 8.
Handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie
przeniesiony został na
ulicę Jagiellońską, Nr. 12 4799

Środek ochronny przeciw cholerze
M. RITTERA
Campagne-Radetzky-Magenbitter
jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **cholerze.** Czysty, naturalny, wytwór z ziół, sporządzony na ciepło, zbadany przez c. k. chemika sadowego **A. Gawalowskiego w Bernie**, wskutek zawartości roślinnych składników, **działa wzmacniająco na organizm** i uznany jako **środek ochronny** przeciw szkodliwym pierwiastkom przy epidemiach.
Dostać można przez zastępców: *we Lwowie* Mahler & Bendel, *w Przemyślu* J. Kadernozka, *w Tarnowie* Henryk Lewinger, *w Krakowie* Leon Morgenbesser, *w Czerniowcach* S. Adolf Allerhand.
Składy we wszystkich większych sklepach korzennych.
M. Ritter, Leipnik (Morawa).
Fabryka apjprzedniejszych likierów, octu i spirytusów.
Założona w roku 1812. Kilkakrotnie promiowana. 4775

„GAZETA POLSKA"
polityczna, ekonomiczna i literacka
jedyny organ Polaków na Bukowinie, wychodzi rok jedenasty w Czerniowcach i kosztuje z przesyłką pocztową
rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł. kwartalnie 1·75.
Prenumeratę przyjmuje
Administracya „Gazety Polskiej"
w Czerniowcach.
Rodaków z Galicyi dbałych o utrzymanie i rozwój żywiołu polskiego u kresów Ojczyzny, do poparcia w drodze preuumeraty tego organu zaprasza
Wydawnictwo „Gazety polskiej".

Wyborne nieklejone TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).